Złóż życzenia dziadkom R 3

Zgłoś kandydata na człowieka roku 2

O tradycji i historii - niezwykła lekcja w Wilkowie

23

Fot.M.Q

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opolelubelskie.24wspolnota.pl

14 - 20 stycznia 2020 r. ▪ nr 2 (253) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE ▪ PONIATOWA ▪ CHODEL ▪ JÓZEFÓ[illegible] WISŁĄ ▪ KARCZMISKA ▪ ŁAZISKA ▪ WILKÓW

Część fortuny za Niezgodę kapnie Opolaninowi

Wydaje się, że kwestią godzin jest transfer wychowanka Opolanina Opole Lubelskiego i byłego gracza Wisły Puławy do Portland Timbers. 24-latek został już zaprezentowany podczas meczu NBA jako nowy gracz klubu Major League Soccer.

Przeczytaj komentarze na: opolelubelskie.24wspolnota.pl 17

Adrian Popiołek: Zaliczyłem 20 meczów w pierwszej lidze i nikt mi tego nie zabierze

s. 8

Łaziska: Jasełka na dzień babci i dziadka

s. 24

Orszak Trzech Króli przeszedł ulicami naszych miast

s. 4-5

Fot.Michał Czajka

Opolanin odpowie za rozbój w Lublinie

Łukasz M. już sześć razy był skazywany przez Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim.

s. 3

R E K L A M A

SKUP SAMOCHODÓW

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

Karczmiska: Policja zabrała bimber, zacier i aparaturę

s. 3

R E K L A M A

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska

BADANIE ECHO SERCA

– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatowa, ul. Kraczewicka 118
poniedziałek, środa godz. 15–17.30

Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
sobota godz. 10–12

Tel. 81 820 32 70

Centrum Medyczne Strażacka

ul. Strażacka 2, Opole Lubelskie ✆ 81 475 51 51, 575 982 986

USG dorosłych i dzieci:

- jama brzuszna
- przezciemiączkowe
- piersi
- tarczyca
- ślinianki
- węzły chłonne
- jądra
- doppler żył i tętnic
- ECHO SERCA

NAKŁAD 3500 egz.
ISSN 2392 - 1803
9 772392 180004 02

eprasa.pl 325f877ff2

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Człowiek Roku 2019 - kto zasłużył na tytuł

Przed nami kolejna edycja plebiscytu na Człowieka Roku. Na nominacje kandydatów czekamy do 21 stycznia!

Zgłaszajcie osoby, które zmieniają naszą rzeczywistość, odnoszą sukcesy w działalności społecznej, zawodowej, kulturalnej czy sportowej, bezinteresownie pomagają innym, poświęcają swój prywatny czas, chętnie włączają się w działalność charytatywną, rozsławiają Ziemię Opolską.

Można zgłosić osoby mieszkające lub działające na terenie naszego powiatu, które wyróżniają się zaangażowaniem na rzecz lokalnej społeczności w każdej z dziedzin: kultury, polityki, pracy z dziećmi i młodzieżą, działalności charytatywnej.

Mogą to być politycy, radni, sołtysi, członkowie stowarzyszeń, strażacy zawodowi i ochotnicy, członkinie KGW, nauczyciele i inne osoby angażujące się w życie lokalnych społeczności lub pomoc innym.

Każdy może zgłosić

Swojego kandydata może zgłosić każdy. Wystarczy dostarczyć do naszej redakcji zgłoszenie zawierające imię i nazwisko kandydata do tytułu oraz krótkie uzasadnienie nominacji. Finałową dziesiątkę kandydatów, którzy wezmą udział w głosowaniu, wyłoni kolegium redakcyjne. Potem ruszy głosowanie.

Do 21 stycznia

Zgłoszenia można dostarczyć do redakcji osobiście, przesłać pocztą na adres: Tygodnik „Wspólnota Opolska", 21-300 Opole Lubelskie, ul. Nowy Rynek 2.

Na zgłoszenia czekamy do 21 stycznia.

Laureat zostanie wybrany przez głosowanie Czytelników. Tytuł Człowieka Roku 2019 i statuetkę otrzyma osoba, która zgromadzi największą ilość Waszych głosów.

(ac)

Fot. Teresa Walczak

Zwycięzca otrzyma zaszczytny tytuł i statuetkę

W poprzednich latach tytuł zdobyli

2015 Karolina Suska

2016 Stanisław Bartoś

2017 Barbara Dąbrowska

2018 Halina Złotucha

Ziemia Opolska na starej fotografii

Opole pół wieku temu

Fot. http://cyfrowearchiwum.amu.edu.pl/archive/570

Klasztor i kościół w Opolu Lubelskim. Zdjęcie pochodzi z 1975 r.

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna
998 / 81 827 20 08

Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99

Cieplne 993

Energetyczne
991 / 81 827 23 52

Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub.
tel.: 81 827 72 01

UM Poniatowa
tel.: 81 820 48 36

Starostwo tel.: 81 827 22 60

Skarbowy tel.: 81 827 25 89

PUP tel.: 81 827 22 44

Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

UBEZPIECZENIA

Beata Błaszczyk 536 951 419

M i R Poniatowa 782 204 721

M i R Opole 721 995 986

M i R Józefów 603 589 987

NAPRAWY

AGD SERWIS
81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK
tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE

ELEKTRYK
Janusz Czapla 509 028 517
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik 81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50

Restauracja Dworzec
600 350 194

A U T O P R O M O C J A

ZNAJDŹ NAS NA facebook®

KINO OPOLANKA ZAPRASZA

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
16 - 18 stycznia	MISIEK I CHIŃSKI SKARB	16.00	2D dubbing	Normalny 16 zł/ Ulgowy 14 zł
16 - 18 stycznia	FUTRO Z MISIA	18.00	2 D	Normalny 16 zł/ Ulgowy 14 zł
16 - 18 stycznia	OFICER I SZPIEG	20.00	2 D	Normalny 16 zł/ Ulgowy 14 zł
24 - 26 stycznia	TANI I FAJNI	16.00	2 D dubbing	Normalny 16 zł/ Ulgowy 14 zł
24 - 26 stycznia	GWIEZDNE WOJNY: SKYWALKER.ODRODZENIE	18.00	3 D dubbing	Normalny 18 zł/ Ulgowy 16 zł

R E K L A M A

STACJA PALIW
Inna Niż Wszystkie !
ETERNA
MYJNIA SKLEP 24h PARKING TIR
Super Paliwo ! Duże Rabaty !
Opole Lub., Parkowa 6

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

15 stycznia,
godz. 8.00 - 15.00,
Chodel ul. Słoneczna, Poprzeczna, Piaskowa
16 stycznia,
godz. 8.00 - 15.00,
Boiska Kol. (2)

eprasa.pl 325f877ff2

Według przedstawicieli prokuratury wyjaśnienia oskarżonego nie są wiarygodne

Opolanin odpowie za rozbój w Lublinie

Pochodzący z Opola Lubelskiego Łukasz M. miał dopuścić się rozboju i spowodowania uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego. Zdaniem prokuratury 35-latek zniszczył telefon, ukradł pieniądze, karty do bankomatu oraz pobił mężczyznę w Lublinie.

Na korzyść mężczyzny nie przemawia jego kryminalna przeszłość. Łukasz M. już sześć razy był skazywany przez Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim

Do Sądu Okręgowego w Lublinie trafił już akt oskarżenia przeciwko urodzonemu w Opolu Lubelskim Łukaszowi M. Mężczyzna jest oskarżony o to, że w październiku 2019 roku pobił Łukasza C. Do tego 34-latek miał przy użyciu siły zabrać pokrzywdzonemu telefon, a potem zniszczyć urządzenie, zabrać też gotówkę oraz karty płatnicze. Oskarżony miał też grozić Łukaszowi C. nożem.

Przypadkowe spotkanie

Do zdarzenia miało dojść 19 października ub.r. Łukasz C. wyszedł nad ranem z jednego z klubów w centrum Lublina i wraz ze znajomymi skierował się w stronę Bramy Krakowskiej. Tam pokrzywdzony i jego kompani zostali zaczepieni przez mierzącego około dwa metry wzrostu, dobrze zbudowanego mężczyznę. Był to Łukasz M. 34-latek poprosił ich, by kupili mu alkohol. Łukasz C. przystał na tę prośbę, po czym poszedł wraz z przed chwilą poznanym mężczyzną do sklepu, a później do jednego z mieszkań w kamienicy przy ul. Rybnej, w którym mieszka ojciec narzeczonej Łukasza M. **Pili w kamienicy**W mieszkaniu obaj mężczyźni spożywali alkohol. W pewnym momencie 34-latek miał zaatakować Łukasza C. i zacząć bić go oraz kopać po całym ciele. Śledczy ustalili, że Łukasz M. przemocą zabrał pokrzywdzonemu telefon, a następnie rozbił go o podłogę i podeptał. Potem zabrał Łukaszowi C. 200 zł w gotówce oraz dwie karty płatnicze, po czym - grożąc użyciem noża - zażądał kodów PIN do obu kart. Pokrzywdzonemu udało się uciec, gdy razem z Łukaszem M. wyszedł z mieszkania w kamienicy - napastnik trzymał Łukasza C. za ramię, ale ten zdołał mu się wyrwać i uciec. Sytuację zarejestrowały kamery monitoringu. Łukasz C. zadzwonił na numer alarmowy z telefonu przypadkowego przechodnia, którego poprosił o pomoc. Policjanci jeszcze tego samego dnia zlokalizowali i zatrzymali Łukasza M. Straty pokrzywdzonego oszacowano na około 700 zł, skutki pobicia to lekkie obrażenia twarzy i klatki piersiowej. **Telefon zepsuł, ale nie pobił i nie okradł**Łukasz M. przyznał się do uszkodzenia mienia Łukasza C., ale nie przyznał się do pobicia i stosowania gróźb wobec pokrzywdzonego. Przekonywał śledczych, że spotkał Łukasza C. i spożywał z nim alkohol na Placu Po Farze na lubelskiej starówce. Tam Łukasz C. miał się dziwnie zachowywać - ubliżać 34-latkowi i przechodniom. W tym czasie, jak podkreślał Łukasz M., Łukaszowi C. miał wielokrotnie wypadać telefon na chodnik. Oskarżony przyznał, że i on cisnął urządzeniem o podłoże, ale ze złości na zachowanie swojego nowego znajomego. Według jego wersji, potem mężczyźni przenieśli się do wspomnianego mieszkania w kamienicy przy ul. Rybnej, skąd Łukasz C. miał wyjść na kilku minut, a później uskarżać się na to, że się przewrócił. Według przedstawicieli prokuratury te wyjaśnienia nie są jednak wiarygodne, a stanowią jedynie linię obrony 34-latka.

Recydywista

Na korzyść mężczyzny nie przemawia jego kryminalna przeszłość. Łukasz M. już sześć razy był skazywany przez Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim. Działo się to w latach od 2009 do 2018 roku. Był skazywany m.in. za rozbój, nieumyślne spowodowanie śmierci czy udział w bójce lub pobiciu. Jeśli sąd po raz kolejny uzna go za winnego, będzie to oznaczać, że czynu z października ub.r. dokonał w warunkach recydywy. Mężczyzna obecnie przebywa w areszcie.

Dominik Smagała

NIE PRZEGAP

13 - 17 stycznia - Zimowa Akademia Kultury. Opole Lubelskie, Opolskie Centrum Kultury, w godz. 8 - 15. Oferta feryjna adresowana do dzieci w wieku 6 – 12 lat. Cena 260 zł. Zapisy (81) 827 25 67.

21 – 24 stycznia – Eko-Ferie ze SWAT-em. Warsztaty rękodzielnicze, kulinarne i edukacyjne dla dzieci w wieku 8-13 lat. Opole Lubelskie, Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Twórczej, godz. 10 - 13. Zapisy: 607 992 055. Bezpłatne.

(ja)

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejsowość	Sprawca	Pojazd	Promile
4 stycznia	Poniatowa	21-letni mieszkaniec gm. Karczmiska	Audi	ponad 0,5 promila

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

5 stycznia
- Opole Lubelskie: Ulatniający się gaz w domu.

7 stycznia
- Poniatowa: Dachowanie Seata Toledo. Brak poszkodowanych.

ja

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

opolelubelskie.24wspolnota.pl

Ożywiona dyskusja wywiązała się pod artykułem „Sędzia Krzak przeprasza radnych za wpadkę". Zajrzyjcie na nasze forum www.24wspolnota.pl

Takich ludzi potrzeba: Najlepszy sędzia to peerelowski prokurator, którego pogoniono z parlamentu ale, że zasłużony dla partii to posadę otrzymał.
Sekretariat: A kto będzie nowym sekretarzem starosty? Bo to na korytarze kandydata wprowadzał nie byle kto, a członek zarządu aż okrzyk zachwytu wydał. Nowy sekretarz.
Gospodarz: To, co teraz trawa będzie zieleńsza?
654564546: I co pisiorki jeszcze Pastwiczka trzeba usunąć i po powiecie (...) wtedy wam się głupio zrobi, wiwat PSL.
Florek: Napisałbyś kto jest z kim, bo się pogubiłem?
J 23: No i ...! Miała być rekonstrukcja w PISIE za wzorcem Kraśnickim - Jola miała zastąpić Złotego, losowanie nie wyszło trza nowe szable szukać! A może Piotrowski będzie roboty szukał !? Kierownika ARMIR Bernadetka chwyciła, będzie doradcą Plisa albo ministrantem!
Gospodarz: Czy to ma coś wspólnego z mężczyzną zagubionym w krzakach, co go jakaś pani uratowała?
Ppp: Poważnie?
J 23: Etam Pastwika będą bronić jak Banasia!? Żeby nie pociągnął za sobą innych pisiorków z dojnej zmiany!?
Zza krzaków: W końcu to sędzia czy komisarz wyborczy?
Informator: To nie system zawinił, a komisja. System nazywa się WOW, co rozwija się jako Wsparcie Organów Wyborczych i od dłuższego już czasu ten system pracuje bardzo wydajnie i nie ma za wiele błędów. Nigdy nie używali się go, jako główny wyznacznik wyników i pracy, a jako wsparcie dla komisji i pozostałych organów. Błąd popełniła Powiatowa Komisja Wyborcza na czele, której stał jej przewodniczący.
Florek: On raczej bije się w pierś za to, że losowanie wyszło nie tak jak trzeba.
Gospodarz: Toto Bolek jaki czy co?

red

Policja zabrała bimber, zacier i aparaturę

W piątek rano opolscy kryminalni wkroczyli na teren jednej z posesji w gm. Karczmiska. Jak wynikało z ich informacji, 42-letni właściciel miał wyrabiać alkohol etylowy domowym sposobem. W pomieszczeniach mieszkalnych i gospodarczych zajmowanych przez 42-latka, mundurowi ujawnili i zabezpieczyli aparaturę do domowej produkcji alkoholu, 13 litrów gotowego produktu oraz beczkę zacieru.

Mundurowi zabezpieczyli aparaturę do domowej produkcji alkoholu

Mężczyźnie postawiono zarzut wyrobu alkoholu etylowego bez wymaganego wpisu do rejestru. Teraz za swoje nieodpowiedzialne zachowanie odpowie przed sądem. Grozi mu wysoka grzywna, kara ograniczenia wolności albo kara pozbawienia wolności do roku.

mm

INFORMACJA

Praca

Manager ds.reklamy

Poszukujemy osoby na stanowisko Office Manager, czyli osoby, która stanie się **„sercem"** działu reklamy w Wydawnictwie Wspólnota

Jeżeli:
- potrafisz wychodzić z inicjatywą
- jesteś osobą kreatywną
- potrafisz świetnie organizować swoją pracę
- kontakt z klientem nie jest Ci straszny
- lubisz wyzwania

To jest to miejsce dla Ciebie!

Do Twoich codziennych obowiązków będzie należało:
- praca na bazie danych klientów w CRM
- raportowanie
- sprzedaż powierzchni reklamowych do gazet i portali naszego Wydawnictwa

Czego możesz od nas oczekiwać:
- stabilnego zatrudnienia
- dobrego wynagrodzenia – stała plus prowizja
- możliwości rozwoju i zdobycia wielu nowych umiejętności
- możliwości szkoleń

Jeśli Cię to zainteresowało, to i my jesteśmy zainteresowani Tobą!

Nasza propozycja? Poznajmy się i porozmawiajmy. Najpierw jednak wyślij swoje CV na adres mokrzycka@24wspolnota.pl, abyśmy również mogli dowiedzieć się najpierw czegoś o Tobie.

eprasa.pl 325f877ff2

Orszak Trzech Króli przes

Fot.Michał Czajka

Fot.Michał Czajka

Fot.UM Poniatowa

Fot.Michał Czajka

R E K L A M A

EKO-NOVA
Rybitwy 44
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:
- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanazlizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

eprasa.pl 325f877ff2

zedł ulicami naszych miast

Fot.UM Poniatowa

Fot.Michał Czajka

Fot.Michał Czajka

Fot.Michał Czajka

Fot.UM Poniatowa

Fot.Michał Czajka

Fot.Michał Czajka

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 325f877ff2

Maturzyści ze Szpulek wybrali studniówkę w szkole

KLasa mundurowa III A z wychowawczynią Moniką Madyńską

Więcej na str. 16 oraz na 24wspolnota.pl

Klasa weterynaryjna IV T z wychowawczynią Małgorzatą Bartnik

Bal na sześćdziesiąt par, czyli trzy klasy, odbył się w sobotę w murach Zespołu Szkół nr 3 im. M. Dąbrowskiej w Puławach.

Popularne „Szpulki" to jedna z nielicznych szkół średnich, która nie uległa modzie na organizowanie przedmaturalnego balu w restauracjach i hotelach. Uczniowie zgodnie przyznają, że nic nie zastąpi szkolnego klimatu, a w lokalach zdążą się jeszcze pobawić na rodzinnych imprezach, np. weselach. W uroczystym rozpoczęciu studniówki udział wziął nie tylko obecny dyrektor ZS3 Grzegorz Jabłoński, ale również wieloletni szef placówki Marek Matyjanka. Były dyrektor otrzymał wielkie brawa, a następca dziękował mu, tłumacząc, że bez niego szkoła byłaby zupełnie innym miejscem.

Kamil Wąsik

I N F O R M A T O R

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**

LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg piątek od godz. 15.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 17.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda- środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński czwartek od 15.00
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik lek. med. Kazimierz Janusz Bernat środa od 12.00
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.30
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.30
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska czwartek od 11.00
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 17.00
- **Alergolog** lek. med. Mirosława Skawińska-Deleś środa od 16.00
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG

Strażacy z Włostowic z nowym sprzętem

W ubiegłą środę w puławskim ratuszu wręczono 6 nowych kompletów odzieży ratowniczej oraz defibrylator dla jednostki z Ochotniczej Straży Pożarnej Puławy-Włostowice. Sprzęt kosztował 30 tys. zł.

Zakup został zrealizowany z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Funduszu Sprawiedliwości. W październiku ub.r. prezydent Puław Paweł Maj w obecności Jana Kanthaka, posła PiS podpisał umowę na podstawie której sprzęt pożarniczy miał trafić do strażaków. Wyposażenie zostało odebrane przez prezesa OSP Włostowice Stanisława Szczypę oraz Tomasza Szczypę.

Fot.Urząd Miasta w Puławach

Prezydent Puław Paweł Maj wręczył sprzęt ratowniczy dla strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej Puławy-Włostowice. Jednostka otrzymała 6 nowych kompletów odzieży ratowniczej oraz defibrylator

- Przekazany sprzęt spełnia wszystkie aktualne wymagania bezpieczeństwa. W przypadku odzieży ochronnej, jest to wyposażenie, dzięki któremu strażacy będą chronieni w sposób kompletny przed niebezpiecznymi warunkami akcji, jak np. wysoka temperatura. Na wyposażeniu OSP dotychczas nie było żadnego defibrylatora, wobec czego zyskała ona kolejną możliwość ratowania życia ludzkiego - informował włodarz miasta na swoim profilu Facebooku.

Dominik Kęsik

eprasa.pl 325f877ff2

Nowy rok, nowe ustalenia

Drożej za oddychanie świeżym powietrzem w Nałęczowie

O 20%, do kwoty 4,2 zł nałęczowscy radni podnieśli opłatę uzdrowiskową za pobyt powyżej jednego dnia w Nałęczowie. Do końca listopada ubiegłego roku do budżetu miasta z tego tytułu trafiło 1 mln 029 tys. zł.

Fot.Magdalena Kaczanowska

Dotąd opłata klimatyczna w Nałęczowie wynosiła 3,5 zł od osoby za każdy dzień pobytu powyżej dobry. Radni podnieśli stawkę do 4,2 zł

Fot.Marta Pietroń

Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa
Chcemy pokazać kuracjuszom, że te środki są w sposób efektywny wydawane

Tomasz Kowalski, UM w Nałęczowie
Ten wpływ podatkowy jest bardzo ważny dla gminy Nałęczów. Jest drugim dochodem pod względem wielkości po podatku od nieruchomości

Za zdrowe powietrze trzeba płacić

Opłata uzdrowiskowa na terenie Nałęczowa jest pobierana od kilku lat. Zgodnie z wprowadzonymi w 2015 r. przepisami ma ona charakter fakultatywny. Oznacza, że to rada miejska decyduje o tym, czy wprowadzi taki rodzaj podatku na swoim terenie. Nałęczowscy radni zdecydowali się wtedy na taki krok.

- Ta opłata jest często mylona z opłatą miejscową, a są to dwie różne opłaty. Opłata miejscowa pobierana jest w miejscowościach, które posiadają korzystne właściwości klimatyczne i walory krajobrazowe. Taką miejscowością najbliższą naszemu miastu jest np. Kazimierz Dolny. Natomiast opłata uzdrowiskowa jest pobierana tylko w miejscowościach uzdrowiskowych. Stawka opłaty miejscowej jest zasadniczo dwa razy mniejsza od opłaty uzdrowiskowej - tłumaczył radnym na sesji Tomasz Kowalski, kierownik Referatu Podatków w Urzędzie Miasta w Nałęczowie.

Jest ona dodatkowym źródłem dochodu dla samorządu, który ma rekompensować nakłady ponoszone przez gminę np. w związku z koniecznością inwestowania w infrastrukturę, czy z ograniczeniami w działalności gospodarczej z racji statusu uzdrowiska.

Zmiana stawki po 5 latach

Do tej pory od kuracjuszy, osób przebywających na szkoleniach czy konferencjach dłużej niż dobę, pobierana była opłata środowiskowa w wysokości 3,5 zł od osoby za każdy dzień. Zanim radni podjęli decyzję o jej podwyższeniu przeanalizowali stawki opłat w innych miejscowościach uzdrowiskowych. Jak podkreślają urzędnicy z nałęczowskiego ratusza wypracowana przez rajców na komisjach kwota jest uśrednieniem wysokości tego typu opłat w podobnych miejscach w Polsce. - Ten wpływ podatkowy jest bardzo ważny dla gminy Nałęczów. Jest drugim dochodem pod względem wielkości po podatku od nieruchomości - dodawał pracownik nałęczowskiego magistratu. W 2018 r. gmina Nałęczów uzyskała tytułu opłaty uzdrowiskowej 1 mln 115,9 tys. zł.- Chcemy pokazać kuracjuszom, że te środki są w sposób efektywny wydawane - dodawał burmistrz Wiesław Pardyka, argumentując podwyżkę.

Marta Pietroń

130 tys. zł dla organizacji pozarządowych

W puławskim starostwie trwa konkurs dla organizacji pozarządowych na wspieranie zadań publicznych. Do rozdysponowania są środki w zakresie turystyki, kultury i sportu.

Jak co roku samorządy przeznaczają wybraną pulę środków, które trafią na realizację zadań publicznych. Zlecają, a inaczej mówiąc dofinansowują lub finansują realizację projektów, które zazwyczaj poprzedza konkurs. Pomysł konkretnego zadania zgłaszają organizacje, które wiedzą co w danym momencie im jest najbardziej potrzebne. Współpracę tą regulują przepisy ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie.

W tym roku starostwo w Puławach na wsparcie organizacji pozarządowych zabezpieczyło łącznie kwotę 130 tys. zł. Największa część środków, bo aż 65 tys. jest do rozdysponowania w zakresie wspierania i upowszechniania sportu i kultury fizycznej. Środki w tym dziale mogą zostać przekazane na organizację ogólnodostępnych imprez i zawodów sportowo-rekreacyjnych, organizację zawodów sportowych w ramach rywalizacji międzyszkolnej oraz na organizację imprez i zawodów sportowych osób niepełnosprawnych. Organizacje pożytku publicznego, które są zainteresowane pozyskaniem dodatkowych środków muszą zrealizować swoje projekty w terminie od 27 stycznia do 31 grudnia.

Kolejna pula środków jest do rozdania w zakresie kultury. Podobnie jak w ubiegłym roku na ten cel została zabezpieczona kwota 50 tys. zł. Organizacje pozarządowe mają czas do 24 stycznia na złożenie swoich ofert i propozycji. Wsparcie pieniężne w tym przypadku może być przekazane na szeroko rozumiane wspieranie inicjatyw kulturalnych i artystycznych, realizowanych na rzecz mieszkańców powiatu, promocję kultury, czy wspieranie amatorskiego ruchu artystycznego. W ubiegłym roku władze starostwa pulę środków podzieliły między 14 podmiotów. Wartość dofinansowania wahała się od 1,5 tys. zł do 8,5 tys. zł. Według tegorocznego regulaminu oferty, które zostaną wybrane w zakresie kultury muszą zostać zrealizowane w terminie od 1 marca do 31 grudnia.

Ostatni ogłoszony konkurs dotyczy wsparcia organizacji w zakresie turystyki. Pula środków przeznaczona na ten cel jest już zdecydowanie mniejsza. Do podziału jest jedynie 15 tys. zł. W przypadku turystyki organizacje mają najdłuższy czas na przygotowanie swoich ofert. Termin ostateczny na ich złożenie wyznaczono na 31 stycznia. W przypadku tego konkursu środki z powiatu mogą być przekazane na organizację różnych przedsięwzięć turystycznych np. rajdów, zlotów lub spływów. Wsparta może zostać również działalność wydawnicza i wykonanie dokumentacji lub odnowienie istniejących w powiecie szlaków turystycznych. W ubiegłym roku z tego rodzaju wsparcia skorzystały 3 podmioty i zorganizowane zostały m.in. krajobrazowe spływy Wisłą i Wieprzem, a Lokalna Organizacja Turystyczna Kraina Lessowych Wąwozów zrealizowała cykl audycji i reportaży promujących lokalny potencjał turystyczny.

Ofertami, które niebawem spłyną do urzędu w lutym zajmą się komisje konkursowe. To one zadecydują, które zadania zostaną w tym roku zrealizowane i na co zostaną konkretnie wydatkowane środki pochodzące z powiatowego budżetu.

Monika Głos-Oszatowska

Policjant z puławskiej komendy bohaterem

Sierż. szt. Paweł Daraż, funkcjonariusz Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Puławach uratował życie mężczyźnie, który na ulicy dostał ataku padaczki.

Sceny niczym z filmu rozegrały się na jednej z ulic w centrum Puław. Policjant była akurat po służbie i odprowadzał do szkoły córkę. Przechodząc ul. Niemcewicza zauważył zbiegowisko. Podbiegł do tłumu i zobaczył, że na ziemi leży mężczyzna. Zdezorientowani ludzie nie wiedzieli, o co chodzi.

- Pracując na co dzień z osobami w różnym stanie, uczestnicząc w różnego rodzaju interwencjach, Paweł od razu rozpoznał co się dzieje. Mężczyzna miał atak padaczki. Sytuacja była jednak o tyle groźna, że zadławił się, zaczął sinieć i widać było, że walczy o życie - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Sierż. szt. Paweł Draż wiedział, co robić. Jednej ze stojących tam osób kazał dzwonić na pogotowie, a sam udrożnił drogi oddechowe mężczyzny, a gdy ten złapał oddech z pomocą innej osoby ułożył go w bezpiecznej pozycji, aby doznając drgawek nie uszkodził sobie ciała. Policjant czuwał przy chorym na padaczkę do czasu przyjazdu karetki. Jej załodze przekazał poszkodowanego, który trafił do szpitala.

Kto wie, jak zakończyłaby się ta historia, gdyby nie szybka reakcja policjanta.

- O tym, że policjantem jest się nie tylko podczas służby wie każdy z nas. Ale o tym, jak często, nasze policyjne umiejętności, spokój, opanowanie i znajomość procedur pomagają ratować ludzkie życie wiedzą nieliczni - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Stanowisko	Miejsce pracy / Pracodawca	Płaca (brutto)
Mechanik samochodów osobowych	Puławy / AUTO PIKUL	**od 2600 zł**
Elektromechanik	Puławy / AUTO PIKUL	**od 2600 zł**
Kucharz	Puławy / AUTO PIKUL	**od 2600 zł**
Kelner	Puławy / AUTO PIKUL	**od 2600 zł**
Menager nowo otwieranej restauracji	Puławy / AUTO PIKUL	**od 2600 zł**
Monter	Puławy / Mirosław Ilnicki - OKC SYSTEM	**od 4500 zł**
Sprzedawca w internecie	Łany / AUTO CZĘŚCI Tomasz Durakiewicz	**od 2600 zł**
Spawacz	Witoszyn / BlueProject Wojciech Adamczyk	**od 2600 zł**
Monter konstrukcji stalowych	Witoszyn / BlueProject Wojciech Adamczyk	**od 2600 zł**
Tynkarz	Bronice	**od 2600 zł**
Pokojowa	Strzelce / Amplus	**od 17 zł / h**
Pomoc kuchenna	Strzelce / Amplus	**od 17 zł / h**
Kucharz	Strzelce / Amplus	**od 17 zł / h**
Operator koparki	Puławy / PTHU TRANS KRUSZ	**od 3100 zł**
Kierowca kat. C lub C+E	Puławy / PTHU TRANS KRUSZ	**od 3100 zł**
Kierowca samochodu dostawczego	Puławy	**od 1300 zł**
Pomoc kuchenna / Bufetowa	Nałęczów / Stołówka w Starej Aptece	**od 2600 zł**
Murarz / Tynkarz	Puławy / TECH-DOM, PPHU BUDOLAND	**od 2600 zł**
Pomocniczy robotnik budowlany	Puławy / TECH-DOM, PPHU BUDOLAND	**od 2600 zł**
Pracownik przy docieplaniach budynków	Puławy / TECH-DOM, PPHU BUDOLAND	**od 2600 zł**
Blacharz / Dekarz	Puławy / TECH-DOM, PPHU BUDOLAND	**od 2600 zł**
Spawacz	Warszawa / RADBUD- BIS	**od 20 zł / h**
Operator żurawia samojezdnego	Puławy / Mostostal Puławy	**od 3100 zł**
Kierowca kat. C+E	Puławy / Mostostal Puławy	**od 2600 zł**
Menager regionu	Puławy / AMNO - GRUPA POGOTOWIE POGRZEBOWE	**od 3500 zł**

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim

Stanowisko	Miejsce pracy / Pracodawca	Płaca (brutto)
Pracownik termoformatowania	Poniatowa/ Polifolia	**od 2600 zł**
Sprzedawca	Wilków / GMINNA SPÓŁDZIELNIA"SAMOPOMOC CHŁOPSKA	**od 2600 zł**
Inspektor ds. obsługi sekretariatu	Opole Lubelskie / ZAKŁAD KARNY	**od 1630 zł**
Piekarz / Pomocnik piekarza	Poniatowa / PIEKARNIA PONIATOWA S.C. JAROSŁAW KUBIĆ MARIA KUBIĆ	**od 2600 zł**
Pracownik biurowy	Poniatowa / PIEKARNIA PONIATOWA S.C. JAROSŁAW KUBIĆ MARIA KUBIĆ	**od 2600 zł**

NEKROLOGI

PUŁAWY

Teresa Jadwiga Rułka, 85 l.
Żyrzyn, zm. 03.01.

Józef Taracha, 67 l.
Klementowice, zm. 06.01.

Stanisław Maciążek, 56 l.
Wilków, zm. 06.01.

Genowefa Mazur, l. 85
Łagów, zm. 06.01.

Zbysław Owczarek, 82 l.
Puławy, zm. 06.01.

Zofia Przepiórka, 78 l.
Wąwolnica, zm. 07.01.

Barbara Kotowska, 58 l.
Puławy, zm. 06.01.

Maryla Seredyn, 68 l.
Puławy, zm. 07.01.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I" Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy,
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

eprasa.pl 325f877ff2

ROZMOWA Z Adrianem Popiołkiem, zawodnikiem Stali Kraśnik

Zaliczyłem 20 meczów w I lidze i mam ogromną satysfakcję

We wrześniu skończy 23 lata. Zaczynał przy zespole Bobrów Karczmiska, a w swoim CV ma grę w I i II lidze. Obecnie występuje w Stali Kraśnik. - Z Karczmisk na stadion jadę około 35 minut - mówi.

Adrian Popiołek: Zaliczyłem 20 meczów w pierwszej lidze i nikt mi tego nie zabierze. Występowałem w zespole i z przeciwnikami, którzy mieli przeszłość ekstraklasową i reprezentacyjną

Jak wyglądało twoje pierwsze boisko?
- Z tego, co pamiętam, to pierwsze kontakty z piłką miałem na podwórku przed domem, a typowo pierwsze boisko to miejsce „Zagrzeba", czyli obiekt Bobrów Karczmiska.

Żyłeś jeszcze w czasach, kiedy życie dziecięce przebiegało na dworze czy przy komputerze?
- Całe moje dzieciństwo spędzałem na dworze. Mieliśmy koło szkoły boisko asfaltowe i w wakacje spędzało się tam mnóstwo czasu. Nie pamiętam, kiedy pojawił się komputer, ale i tak wolałem ganiać za piłką.

A pierwsze regularne treningi?
- Odbywały się właśnie w Karczmiskach. Mój tata prowadził drużyny Bobrów i ja jako mały chłopiec chodziłem z nim i kopałem piłkę z dużo starszymi chłopakami i właśnie wtedy złapałem zajawkę na piłkę. Dopiero w podstawówce zacząłem trenować z rówieśnikami w swoim wieku w Puławiaku Puławy. Szkolił mnie wtedy trener Bernard Bojek - świetny fachowiec do pracy z dzieciakami, któremu wiele zawdzięczam. Spędziłem u niego kilka dobrych lat.

A później była Stal Poniatowa...
- Do Poniatowej trafiłem w czwartej klasie szkoły podstawowej i reprezentowałem Stal do trzeciej gimnazjum. Bardzo dobrze wspominam te sześć lat spędzonych w Poniatowej. Przeszedłem tam wszystkie szczeble piłkarskie, od młodzika, trampkarza, juniora po treningi z drużyną seniorów, która występowała wtedy w czwartej lidze.

W 2013 roku trafiłeś do Wisły Puławy. Jak to się stało?
- Wypatrzył mnie trener Robert Złotnik, który wówczas prowadził juniorskie drużyny Wisły. Nie raz graliśmy mecze przeciwko sobie i chyba wpadłem mu w oko. W liceum powstała klasa sportowa, która była powiązana z Wisłą i właśnie tam zdecydowałem się przenieść.

Spędziłeś tam sześć lat...
- Sześć lat w Puławiaku, sześć w Poniatowej i Wiśle. Co ja mam z tą szóstką (śmiech - przyp. red.). Sześć lat to bardzo dużo w piłce. Chyba nie spodziewałem się, że uda mi się tyle osiągnąć. Szedłem do Puław jako uczeń i chyba mało kto spodziewał się, że zagram w pierwszej i drugiej lidze.

Zawsze miał to „coś" w sobie. Cieszę się, że mu się wiedzie. Kto jak kto, ale on zasłużył na to. To wielki talent. Cieszę się, że miałem przyjemność z nim trenować i nie tylko (śmiech - przyp. red.)

Pierwsze minuty na boisku w barwach Wisły zaliczyłeś w sezonie, kiedy wywalczyliście awans na zaplecze Ekstraklasy...
- Piękna sprawa. To był mój pierwszy sezon w seniorach i wraz z kolegami mogłem świętować historyczną promocję do pierwszej ligi. To było niesamowite uczucie, tym bardziej w tak młodym wieku. Miałem wówczas 18 lat.

I byłeś ważną postacią Wisły w meczach przykładowo z: GKS-em Tychy, Sandecją czy Chrobrym Głogów...
- Zaliczyłem 20 meczów w pierwszej lidze i nikt mi tego nie zabierze. Występowałem w zespole i z przeciwnikami, którzy mieli przeszłość ekstraklasową i reprezentacyjną. Przyjemnie było sprawdzić swoje umiejętności na tle takich zawodników. Szkoda, że nie utrzymaliśmy się w tej lidze, a zabrakło tak niewiele.

To była przyjemna przygoda z Wisłą?
- Pobyt w Wiśle wspominam bardzo dobrze. Dużo się nauczyłem przez te sześć lat. Poznałem wielu wspaniałych ludzi. Przeżyłem niezapomniane chwile, te dobre no i jednak też te gorsze.

Spadliście z pierwszej ligi, a po sezonie z drugiej...
- Dwa spadki z rzędu to przykra sprawa. Ciężko powiedzieć, dlaczego tak się stało. Nie było wielkiej rewolucji kadrowej po pierwszej degradacji, a nie zdołaliśmy się utrzymać w drugiej lidze. Gdybyśmy znali odpowiedź na naszą niemoc, to dzisiaj Wisła nie grałaby o szczebel niżej.

W ostatnim sezonie w barwach puławskiego klubu grałeś mniej. Dlaczego?
- Oczywiście nie byłem zadowolony ze swojej pozycji w zespole. Zaliczyłem nieco ponad 600 minut w sezonie. Mieliśmy szeroką kadrę, była duża rywalizacja w środku boiska. Nie nazbierało się tyle minut, żebym był zadowolony.

I odszedłeś do Stali Kraśnik...
- Każdy zawodnik chce grać jak najwięcej. Razem z trenerami uznaliśmy, że potrzebuję więcej minut, dlatego postanowiłem znaleźć sobie nowy klub, w którym będę mógł liczyć na regularne występy.

Nie było problemu z nowym miejscem do kontynuowania przygody z piłką?
- Dość szybko znalazło się kilka klubów, które chciały mnie w swoich szeregach. Przeanalizowałem wszystkie oferty i uznałem, że najlepszą opcją będzie dla mnie Stal Kraśnik.

Każdy zawodnik chce grać jak najwięcej. Razem z trenerami uznaliśmy, że potrzebuję więcej minut, dlatego postanowiłem znaleźć sobie nowy klub, w którym będę mógł liczyć na regularne występy

Również logistycznie?
- Oczywiście. Mieszkam w Karczmiskach i dojeżdżam na treningi. Droga z domu na stadion zajmuje mi około 35 minut.

Jak odnalazłeś się w nowym miejscu?
- Mam łatwość w nawiązywaniu nowych kontaktów, więc nie miałem żadnych problemów z aklimatyzacją, tym bardziej że część zawodników znałem już wcześniej.

Nowym szkoleniowcem został Bogdan Bławacki, czyli twój stary znajomy z Wisły...
- Po raz trzeci będzie mi dane pracować z trenerem Bławackim. Na pewno u niego nie ma lekko. Wiem, że praca, jaką wykonamy na treningach, których będzie blisko 80 do pierwszego meczu ligowego, zaprocentuje. W okresie przygotowawczym jest bardzo dużo biegania, a jest to przeplatane z ćwiczeniami z piłką. Na szczęście w trakcie sezonu bawimy się tylko z futbolówkami. Ogólnie rzecz biorąc, uważam, że trener ma bogaty warsztat i na pewno pod jego skrzydłami stanę się lepszym zawodnikiem.

Stal Kraśnik na półmetku zajmuje piąte miejsce. Skąd taki wynik?
- Mamy dobrą drużynę. Kilku zawodników grało kiedyś w wyższych ligach, a reszta to ambitna młodzież. Ta mieszanka jakoś podołała.

Jesteś wypożyczony do zespołu z Kraśnika...
- Mam roczną opcję gry w Stali. Pozostała mi jeszcze jedna runda. Zobaczymy, co się stanie później.

O co powalczycie w drugiej rundzie?
- Trzeba się skupić na każdym kolejnym meczu i walce o trzy punkty. Wierzę, że trochę ich nazbieramy. Chciałbym, byśmy skończyli ligę na miejscu premiowanym awansem do drugiej ligi. Byłaby to wielka niespodzianka, na którą bym się nie obraził (śmiech - przyp. red.).

Masz marzenia piłkarskie, a może twardo stąpasz po ziemi?
- Wiadomo, że każdy ma jakieś tam marzenia, lecz na razie skupiam się tylko i wyłącznie na treningach i meczach w Kraśniku, które, mam nadzieję, zaprocentują i pozwolą mi pójść wyżej.

Gdybyś złowił złotą rybkę, o grę w jakim klubie byś poprosił?
- Od dziecka kibicuję FC Barcelonie. Są tam znakomici piłkarze. Sama Hiszpania do mieszkania byłaby cudownym miejscem. Cały czas ciepło, a ja nie lubię zimy (śmiech - przyp. red.).

Kto jest twoim idolem?
- Iniesta. Szkoda, że ma już swoje lata i powoli zmierza ku końcowi kariery. Uwielbiałem patrzeć na jego grę. Chodziły plotki, że okiwał trzech zawodników w budce telefonicznej (śmiech - przyp. red.).

Najważniejszym tematem ostatnich dni jest przejście Jarosława Niezgody do klubu MLS, czyli Portland Timbers. To dobry kierunek dla gracza wychowanego w Wólce Kolczyńskiej?
- Jarek wie najlepiej, czy to dobry kierunek. Nie mi to oceniać. Życzę Jarkowi powodzenia i niech zawojuje tę Amerykę.

Sądziłeś, że tak się wybije? Jeszcze kilka lat temu graliście w jednym zespole...
- Zawsze miał to „coś" w sobie. Cieszę się, że mu się wiedzie. Kto jak kto, ale on zasłużył na to. To wielki talent. Cieszę się, że miałem przyjemność z nim trenować i nie tylko (śmiech - przyp. red.).

Jaki mieliście kontakt?
- Wydaje mi się, że bardzo dobry. Mam nadzieję, że Jarek powiedziałby to samo. Chodziliśmy do jednego liceum, mieszkaliśmy razem w bursie, potem chwilę w mieszkaniu. Mam same dobre wspomnienia.

Niezgodę stać na to, by grać na jeszcze wyższym poziomie?
- Uważam, że to kwestia czasu i będzie on jednym z najlepszych napastników na świecie, jak nie najlepszym.

Chyba nie spodziewałem się, że uda mi się tyle osiągnąć. Szedłem do Puław jako uczeń i chyba mało kto spodziewał się, że zagram w pierwszej i drugiej lidze

Ma wszelkie predyspozycje do tego, by stać się nim. Życzę mu tego z całego serca

Zagra kiedyś w kadrze?
- Skoro będzie najlepszym napastnikiem, to raczej selekcjonerzy go nie pominą w powołaniach (śmiech - przyp. red.).

mp

eprasa.pl 325f877ff2

Za przemoc do aresztu

Znęcał się nad partnerką i jej córką

Za znęcanie się nad bliskimi i groźby karalne będzie odpowiadał 40-latek z gminy Wąwolnica. Mężczyzna dotkliwie pobił swoją partnerkę, a oprócz tego groził jej i jej córce śmiercią.

Najbliższe 3 miesiące mieszkaniec gminy Wąwolnica spędzi w areszcie

Córka ratowała matkę

Z ustaleń policji wynika, że gehenna kobiety i jej nastoletniej córki trwała od kilku miesięcy. 40-letni mężczyzna już od pewnego czasu wszczynał awantury, był agresywny i nadużywał alkoholu. W domu, gdzie wspólnie mieszkali krzyki były na porządku dziennym. Dotąd kobieta znosiła zachowanie swojego partnera, ale w sobotni wieczór miarka się przebrała. - Mężczyzna wszczął awanturę i brutalnie pobił kobietę, z którą mieszkał od pewnego czasu. Poza tym, groził jej oraz jej córce pozbawieniem życia, wyzywał obie słowami wulgarnymi, niszczył sprzęty w mieszkaniu - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Nie wiadomo, jak tym razem zakończyłaby się kłótnia, gdyby nie szybka reakcja córki kobiety. - Bojąc się o życie matki, zadzwoniła na numer alarmowy - mówi podkom. Rejn-Kozak.

Awanturował się po pijaku

Na zgłoszenie dziewczyny dyżurny zareagował natychmiast, wysyłając pod wskazany adres policyjny patrol. Gdy funkcjonariusze przybyli na miejsce okazało się, że mieszkaniec gminy Wąwolnica jest pod wpływem alkoholu. 40-latek trafił do policyjnego aresztu. Wtedy zastraszana kobieta odważyła się dopiero opowiedzieć, przez co przechodziła. Zeznania złożyła również jej córka. - Policjanci przedstawili mężczyźnie zarzut znęcania się fizycznego i psychicznego nad jego partnerką i jej córką. W trakcie czynności procesowych, okazało się, że ze względu na czyny dokonane w przeszłości, 40 - latek będzie odpowiadał w warunkach powrotu do przestępstwa - tłumaczy podkom. Rejn-Kozak. Sąd zastosował wobec mieszkańca gminy Wąwolnica środek zapobiegawczy w postaci trzymiesięcznego aresztu. Za kratkami może spędzić nawet 7,5 roku.

Marta Pietroń

Fot.Dominik Kęsik

podkom. Ewa Rejn-Kozak,
KPP w Puławach
Ze względu na czyny dokonane w przeszłości, 40 - latek będzie odpowiadał w warunkach powrotu do przestępstwa

Pijany Ukrainiec jechał Nadwiślanką

Obcokrajowiec jechał całą szerokością jezdni, a przy tym włączał i wyłączał światła. Wpadł dzięki zgłoszeniu innego kierowcy.

Wszystko działo się w poniedziałek 6 stycznia. Styl jazdy forda zwrócił uwagę jadącego za nim od strony Dęblina w kierunku Puław innego kierowcy. Poruszający się przed nim pojazd jechał całą szerokością drogi. Jakby tego było mało, kierujący co chwila włączał i wyłączał światła. Świadek zdarzenia bez wahania wziął telefon, wykręcił numer alarmowy i opowiedział dyżurnemu o tym, co i gdzie się dzieje. Do akcji wkroczyła drogówka i zatrzymała podejrzany samochód. Okazało się, że za kierownicą forda siedział 27-letni obywatel Ukrainy. W ruch poszedł alkomat. Urządzenie wskazało, że ma 2,6 promila alkoholu w organizmie. - Zostało mu zatrzymane prawo jazdy. Za swój czyn odpowie przed sądem. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 2 i wysoka grzywna - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Z promilami za kierownicą

Dzielnicowi z terenu gminy Janowiec zatrzymali nietrzeźwego 70 - latka, który na podwójnym gazie jechał volkswagenem.

Do zatrzymania doszło w Trzciankach. Styl jazdy kierowcy volkswagena wzbudził podejrzenia patrolujących teren gminy funkcjonariuszy. Postanowili działać. Zatrzymali pojazd do kontroli. Za kierownicą samochodu siedział 70 -letni mieszkaniec gminy Janowiec. Mundurowi sięgnęli po alkomat. Badanie trzeźwości wykazało, że jedzie na podwójnym gazie. Miał prawie promil alkoholu w organizmie. 70 - latek stracił prawo jazdy i za swoje postępowanie będzie odpowiadał przed sądem.

- Zgodnie z obowiązującymi przepisami, grozi mu kara pozbawienia wolności do 2 lat i wysoka grzywna - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Była dyrektor szpitala wciąż czeka na proces

Sąd Rejonowy dla Warszawy Śródmieścia wciąż nie wyznaczył terminu rozprawy w sprawie oskarżonej o korupcję i zmowę przetargową Jolanty H.

Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej wysokości 116 tys. zł oraz o zmowę przetargową

Przekręt na obiadach

Chodzi o sprawę przed 5 lat. Na początku 2015 r. wyszła na jaw kwestia przyjęcia przez ówczesną dyrektor SP ZOZ w Puławach korzyści majątkowej. Wówczas władze powiatu, któremu podlega szpital, zdecydowały o zawieszeniu jej w obowiązkach. To okazało się jednak niełatwe, bo zanim podjęto odpowiednie kroki, Jolanta H. poszła na zwolnienie lekarskie i pozostawała na nim przez kilka tygodni. Została zatrzymana pod koniec lutego, a umowę o pracę z szefową placówki zarząd powiatu puławskiego rozwiązał pod koniec marca za porozumieniem stron. Straciła wówczas także pracę w Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Od tamtej pory Prokuratura Okręgowa w Warszawie zbierała dowody, które miały potwierdzić albo zaprzeczyć temu, jakoby poprzedniczka Piotra Rybaka wzięła łapówkę

W końcu jesienią 2017 r. do puławskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko byłej dyrektor puławskiego szpitala i kilku innym osobom. Oprócz niej przed obliczem sprawiedliwości miało stanąć jeszcze 8 osób - dyrektor szpitala w Ostrołęce, pracownicy szpitali w Biskupcu i Pruszkowie oraz przedstawiciele firm starających się o udzielenie zamówienia w tych placówkach. Postawione im zarzuty dotyczyły m.in. ustawiania przetargów na wyżywienie pacjentów szpitali oraz usług kompleksowego utrzymania czystości i dezynfekcji w szpitalu w Ostrołęce. Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości 116 tys. zł oraz o zmowę przetargową. Zdaniem prokuratury, będąc w porozumieniu z przedstawicielami firmy startującej w przetargu tak sterowała postępowaniem na wyżywienie dla pacjentów szpitala, aby komisja przetargowa wybrała ofertę ich firmy. Prokuratura Okręgowa w Warszawie zarzuciła jej także fałszowanie dokumentów.

Sprawa byłej dyrektor czeka w Warszawie

Początkowo sprawę Jolanty H. miał rozpatrywać Sąd Rejonowy w Puławach. Jednak w lutym 2018 r. prezes Joanna Chimosz wystąpiła do sądu okręgowego o przekazanie sprawy do Sądu Rejonowego dla Warszawy Śródmieścia, z uwagi na to, że w sprawie jest oskarżonych kilka osób z całej Polski oraz z uwagi na fakt, że to właśnie tam rozpoczęto postępowanie przygotowawcze.

Choć Prokuratura Okręgowa w Warszawie i jeden z obrońców złożyli zażalenie na działania prezes puławskiego sądu, to ostatecznie latem 2018 roku sprawa trafiła do sądu, o przeniesie do którego wnioskowała szefowa puławskiej jednostki. Mimo że od tego czasu minęło już ponad rok, proces Jolanty H. wciąż nie ruszył.

- Sprawa oczekuje na wyznaczenie terminu rozprawy - informuje Samodzielna Sekcja Prasowa Sądu Okręgowego w Warszawie.

Marta Pietroń

Wpadł z marihuaną w piwnicy

17 -latek z Rzeszowa będzie odpowiadał przed sądem za posiadanie narkotyków. Grozi mu nawet 3 lata odsiadki.

Nastolatek wpadł razem z o rok młodszym kolegą w piwnicy jednego z bloków w Puławach. Ich obecność w pomieszczeniu zauważył będący akurat po służbie policjant puławskiej drogówki. Podejrzewając, że mogło dojść do włamania, wszedł do piwnicy. Drzwi były otwarte. Młodzi mężczyźni nie potrafili wytłumaczyć mu, dlaczego tam siedzą. To znów nie dało spokoju funkcjonariuszowi. Postanowił wezwać na miejsce policyjny patrol. Wkrótce pod wskazany adres dotarli policjanci na służbie. Po kontroli osobistej nastolatków okazało się, że starszy ma przy sobie susz marihuany. Stróże prawa sprawdzili ich także w policyjnych systemach. Dzięki temu wyszło na jaw, że uciekli z placówki leczniczej na terenie naszego powiatu, w której od pewnego czasu przebywali. - Młodszy z nastolatków, mieszkaniec Gdyni trafił już do placówki, a starszy, pochodzący z Rzeszowa, do policyjnego aresztu, skąd wyjdzie żeby usłyszeć zarzuty. Zgodnie z Ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii, za posiadanie środków odurzających grozi kara pozbawienia wolności do lat 3 - tłumaczy podkom.Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach..

podkom. Ewa Rejn-Kozak,
KPP w Puławach
Po sprawdzeniu danych obu chłopców w policyjnym systemie, okazało się, że obaj są poszukiwani

Marta Pietroń

eprasa.pl 325f877ff2

KARATE KYOKUSHIN

To był udany rok dla naszych karateków

Dziesiątki medali, hektolitry potu wylane na treningach i kilkadziesiąt turniejów. Karatecy z sekcji w Chodlu i Józefowie nad Wisłą wielokrotnie pokazywali się z dobrej strony w mijającym roku.

Fot.Archiwum Sebastiana Olszaka

We wrocławskich mistrzostwach Europy w 2019 roku wystartowała szóstka podopiecznych sensei Sebastiana Olszaka i jednocześnie reprezentantów powiatu opolskiego: Mateusz Wójcik, Anna Spudowska (oboje z sekcji w Chodlu), Małgorzata Dymek, Klaudia Moleśtak, Oliwia Mikołajewicz, Justyna Dudzik (wszyscy z sekcji w Józefowie nad Wisłą)

Fot.Archiwum Sebastiana Olszaka

Anna Spudowska ostatni rok może zaliczyć do bardzo udanych. Młoda zawodniczka zdobyła wiele medali, w tym brąz mistrzostw Europy

Fot.Archiwum Sebastiana Olszaka

Do Barcelony pojechała piątka reprezentantów powiatu opolskiego (od lewej): Michalina Majewska, Justyna Dudzik, Mateusz Wójcik, Klaudia Moleśtak i Małgorzata Dymek. W tle sensei Sebastian Olszak. Michalina Majewska i Małgorzata Dymek zostały brązowymi medalistkami tego turnieju

Fot.Archiwum Sebastiana Olszaka

Weronika Maj wywalczyła w listopadowych mistrzostwach Polski brąz w swojej kategorii wagowej (do 60 kg), zdobywając tytuł drugiej wicemistrzyni Polski w kumite (walki) juniorek

Mnóstwo medali

Za karatekami z powiatu intensywne 12 miesięcy.

- To był dla nas dobry rok, choć zawsze można coś zrobić lepiej. Jestem zadowolony z postawy moich zawodniczek i zawodników, zdobyli mnóstwo medali. To daje nam energię, by pracować w 2020 roku. Jednocześnie wiemy też, nad czym jeszcze musimy popracować - podsumowuje Sebastian Olszak, sensei i założyciel sekcji karate w Chodlu i Józefowie nad Wisłą.

Reprezentanci powiatu opolskiego w karate kyokushin startowali w 2019 roku w prawie 30 różnych turniejach, w tym także zagranicą. W grudniu w Mińsku, stolicy Białorusi, odbyły się zawody w ramach Pucharu Europy. Na turniej pojechały trzy zawodniczki z powiatu opolskiego: Najlepiej z nich poszło Annie Spudowskiej, która zajęła siódme miejsce w konkurencji kata. Wcześniej, w pierwszej połowie roku, nasi karatecy polecieli do Barcelony na otwarte mistrzostwa Hiszpanii.

- Najbardziej jestem zadowolony z październikowych zawodów w Ostródzie, skąd przywieźliśmy mnóstwo medali - zaznacza Sebastian Olszak.

Do najważniejszych osiągnięć podopiecznych sekcji karate kyokushin w Chodlu i Józefowie nad Wisła należy zaliczyć brąz mistrzostw Europy wywalczony przez Annę Spudowską oraz wicemistrzostwo Polski Weroniki Maj.

- W minionym roku najbardziej okazałe postępy zrobiła Anna Spudowska, która teraz przoduje spośród zawodniczek i zawodników z naszych sekcji. Często na podium stawała też Weronika Maj. Z kolei Mateusz Wójcik musiał w ostatnim czasie nieco odpuścić treningi z powodów zdrowotnych, ale za to progres zaliczył Bartek Sikora, który wrócił do treningów w bardzo ładnym stylu - chwali sensei opolskich sekcji.

Polecą do Tokio?

Przed naszymi karatekami kolejne intensywne miesiące. 31 stycznia mają wziąć udział w zawodach w Amsterdamie, stolicy Holandii. W marcu odbędzie się turniej na naszym terenie, w którym podopieczni Sebastiana Olszaka wystąpią w roli gospodarzy - w marcu w Chodlu. W tym samym miesiącu odbędą się mistrzostwa makroregionu w karate kyokushin w Chełmie.

- Czekamy na powołania na mistrzostwa świata, które odbędą się w kwietniu w Tokio. Do Japonii mają szansę polecieć Anna Spudowska i Weronika Maj. Ten wyjazd zależy też jednak od lokalnych władz. Jeśli samorządowcy nie zdecydują się na wsparcie finansowe wyjazdu zawodniczek, to może być problem. Wyjazd jednej osoby to koszt kilku tysięcy złotych - mówi założyciel sekcji w Chodlu i Józefowie nad Wisłą. - Naszym celem jest choćby jedno miejsce na podium mistrzostw świata. Trudno wymarzyć sobie większe osiągnięcie - dodaje.

Z kolei w maju odbędą się mistrzostwa Europy we francuskim Lyonie, a później Puchar Europy w Katowicach.

- Moje zawodniczki i moi zawodnicy jeżdżą po Europie, więc dostają zaproszenia na zawody, m.in. ponownie do Barcelony - przyznaje Sebastian Olszak.

Walka z Rosjanami

Polakom nie jest łatwo rywalizować na zawodach międzynarodowych, bo w rywalizacji na tym poziomie prym wiedze Rosja. Tymczasem poziom cały czas wzrasta.

- Możemy pomarzyć o warunkach, jakie mają do dyspozycji karatecy z tego kraju. Ich kadra jest bardzo dobrze dofinansowana. A finanse są potrzebne. Tam jest pięć poziomów kadry narodowej, karate uprawia tam bardzo dużo zawodników. To jest prawie zawodowstwo. U nas karate kyokushin jest na poziomie sportu amatorskiego, rodzina zawodnika musi z własnych pieniędzy pokrywać szkolenia. Za Rosjanami w Europie plasują się zazwyczaj Polacy, Hiszpanie są mocni, podobnie Węgrzy i Bułgarzy mocni. Zazwyczaj to reprezentanci tych krajów tworzą pierwsze piątki na międzynarodowych zawodach - objaśnia Sebastian Olszak.

Zainteresowanie nie słabnie

Sebastian Olszak może z optymizmem patrzeć w przyszłość prowadzonych przez niego sekcji. Jak podkreśla, zainteresowanie karate kyokushin w regionie nie słabnie.

- To się odbywa falami, zależy od pory roku. Czasem mam w sekcji nawet 60 osób trenujących, po świętach może nieco mniej. Coraz młodsi ludzie przychodzą na treningi, widać ich zaangażowanie. Jest nadzieja na wymianę pokoleń i na to, że nie skończy się na tych, którzy teraz trenują i rywalizują na zawodach - mówi sensei, który niedawno otworzył nową sekcję karate kyokushin w Solcu nad Wisłą (woj. mazowieckie). Oprócz tego ma także sekcji w Kraśniku i Zakrzówku oraz oczywiście w Chodlu i Józefowie nad Wisłą.

Dominik Smagała

eprasa.pl 325f877ff2

Świat bez „Maksia”

Do drużyny dołączył przed sezonem 2012/2013. Trenerzy się zmieniali, a on miał pewne miejsce w pierwszym składzie. W sumie rozegrał siedem pełnych sezonów. W maju 2019 roku doznał poważnej kontuzji w meczu z Avią Świdnik. W grudniu dostał informację, że nie jest potrzebny.

ROZMOWA Z Arkadiuszem Maksymiukiem, byłym pomocnikiem Wisły Puławy

Oczekiwałem odrobinę klasy, więcej szacunku

Arku, na oficjalnej stronie Wisły Puławy ukazała się informacja o tym, że klub rozwiązał z tobą kontrakt. Jest to zaskakująca informacja dla kibiców...

- Zaskoczenie, to dobre słowo, dla mnie ogromne. Tym bardziej że kończy się ważny etap mojego życia. Po ośmiu latach mojego pobytu w Puławach mój kontrakt z inicjatywy klubu został rozwiązany.

W jaki sposób?

- Było to 17 grudnia podczas krótkiej rozmowy telefonicznej z prezesem Piotrem Owczarzakiem. Nie tak sobie wyobrażałem koniec mojej przygody z Puławami. Tym bardziej nie w momencie, w którym liczyłem na klub i pracujących w nim ludzi. Wracam po kontuzji, której nabawiłem się, grając dla Wisły, jednak nie otrzymałem szansy, aby powalczyć o powrót w klubie, dla którego przez tyle lat oddawałem zdrowie.

Dowiedziałeś się podczas rozmowy telefonicznej?

- Dokładnie 17 grudnia prezes zebrał się w sobie i odważył się mi oznajmić, że klub rozwiązuje ze mną umowę. Następnie dostałem maila potwierdzającego i z dnia na dzień przestałem być zawodnikiem Wisły.

Wcześniej nie było sygnałów o możliwości rozstaniu?

- Absolutnie, wręcz przeciwnie. Byłem spokojny, gdyż na ostatnim treningu wyznaczono osoby, z którymi trener chce porozmawiać osobiście. Mnie w tym gronie nie było, więc ze spokojną głową, niczego nieświadomy wyjechałem na urlop. Dopiero po niespełna dwóch tygodniach otrzymałem telefon.

Czy po informacji o rozwiązaniu umowy widziałeś się z kimś z zarządzającymi Wisłą?

- Nie. Dzień po fakcie byłem w klubie, załatwiałem sprawy. Był dyrektor sportowy Kamil Dylda. Wiedział, że jestem, ale nie spotkaliśmy się. Czułeś się, jakbyś dostał obuchem w głowę? - Byłem ogromnie zaskoczony. Nie wiedziałem, co mam zrobić. Nie docierało to do mnie. Wydawało mi się, że wszystko wróci do normy.

W mojej opinii tak się po prostu nie robi...

- Świat jest brutalny i nic z tym nie zrobimy. Mam za sobą doświadczenie, które daje mi naukę na przyszłość.

Znasz powód, dla którego klub rozwiązał z tobą umowę?

- Motywacja jest prosta, ktoś w klubie uznał, że jestem już nieprzydatny. Mimo że mój kontrakt obowiązywał, klub skorzystał z możliwości jego rozwiązania. Tym bardziej zaskoczenie było dla mnie duże, ponieważ nic nie zapowiadało takiej sytuacji. Kilka dni przed otrzymaniem telefonu byłem w klubie i nikt nie dawał mi sygnałów o ewentualnym rozwiązaniu mojej umowy, tym bardziej że wydawało mi się, że kontrakt, który jest ważny do czerwca 2020 roku oraz zaufanie do mnie i mojego poziomu sportowego, gwarantuje mi możliwość powrotu po kontuzji i pozwoli jeszcze w nadchodzącej rundzie zagrać dla Wisły.

Czy zostawisz tak sprawę?

- Działacze klubowi mieli do tego prawo. Wykorzystali przepisy PZPN-u dające podstawę do unieważnienia mojego kontraktu, gdyż pozostawałem na zwolnieniu powyżej 180 dni w bieżącym roku. Przykry jest fakt, że nie wzięto pod uwagę tego, że uraz, którego doznałem, oddając zdrowie Wiśle na boisku, nie pozwolił mi na wcześniejszy powrót. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zaakceptować decyzję działaczy.

Wcześniej miałeś problemy z działaczami?

- Wprost przeciwnie. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że nie jestem osobą konfliktową. Ba, ze wszystkimi miałem dobre, zdrowe, szczere relacje. Jest grono osób, którym w tym momencie chciałbym serdecznie podziękować: trenerowi Jackowi Magnuszewskiemu, dzięki któremu zaczęła się moja przygoda w Wiśle, Markowi Nowakowi, Robertowi Złotnikowi, Grzegorzowi Nowosadzkiemu, których szanuję za profesjonalizm i szczerość. I przede wszystkim największe podziękowania dla chłopaków, z którymi dzieliłem szatnię.

Do kogo masz największy żal?

- Nie noszę w sobie żalu, nie mam również do nikogo urazy. Na pewne sprawy po prostu mam teraz inne spojrzenie.

Zagrałeś dla Wisły ponad 200 spotkań, jednak w ubiegłej rundzie nie zobaczyliśmy cię na boisku...

- Ostatnia runda była dla mnie stracona z powodu kontuzji, której doznałem w meczu z Avią Świdnik. Była to najpoważniejsza kontuzja, jakiej doświadczyłem. W czerwcu przeszedłem operację. Później przebyłem długotrwałą i żmudną rehabilitację. W listopadzie dołączyłem do treningów z drużyną. Dziś jestem zdrowy i gotowy do zajęć.

Czy podczas swojego pobytu w Wiśle nigdy nie myślałeś o zmianie klubu? Na pewno pojawiały się inne propozycje...

- Owszem, w ciągu tych lat miałem kilka propozycji, zarówno po spadku z pierwszej, jak i drugiej ligi. Nie ukrywam, że rozważałem różne scenariusze, jednak summa summarum barw klubu nigdy nie zmieniłem. Najbliżej zmiany byłem po spadku z drugiej ligi, jednak usilne starania dyrektora sportowego oraz ówczesnego trenera wywarły na mnie poczucie odpowiedzialności za wyniki oraz drużynę. Chcąc pomóc odbudować Wisłę, odmówiłem innym klubom i zostałem.

Jesteś kolejnym zawodnikiem, który spędził w Wiśle wiele lat i odchodzi z klubu w nieprzyjemnych okolicznościach...

- Zastanawiałem się, jak będzie wyglądał mój koniec w Wiśle i na pewno nie spodziewałem się, że będę potraktowany w ten sposób. Gdyby to był pierwszy taki przypadek, to może szukałbym winy bardziej po swojej stronie, jednak jest to kolejna analogiczna sytuacja w historii, która dotknęła tym razem mnie. Pokazuje to tylko, że nie liczy się lojalność oraz poświęcenie. Być może to jeden z powodów, dla którego Wisła jest dzisiaj tu, gdzie jest. Zostały zatarte pewne wartości. Oczekiwałem odrobinę klasy, więcej szacunku.

Pojawisz się na meczu Wisły w roki kibica?

- Kibicem Wisły będę już zawsze, te wszystkie lata związały mnie z tymi barwami. Trzymam mocno kciuki za chłopaków i ich dobre wyniki.

Słyszę w twoim głosie, że ta sytuacja wciąż wywołuje w tobie emocje?

- Nie chcę, abyście zarówno ty, jak i kibice, źle mnie zrozumieli. Nie chodzi mi o samą decyzję, bo jeśli ktoś uznał, że jestem nieprzydatny, to miał do tego pełne prawo. Jednak wydaje mi się, że po ośmiu latach w klubie, z którym przebyłem drogę od drugiej ligi przez pierwszą, a skończywszy na trzeciej, któremu poświęciłem masę zdrowia i serca, mogę oczekiwać od ludzi decyzyjnych odrobinę klasy, więcej szacunku.

Pamiętasz moment, kiedy po raz pierwszy pojawiłeś się w Wiśle?

- Oczywiście. Było to latem 2012 roku. Byłem już na obozie z inną drużyną. W drodze powrotnej dostałem telefon od Jacka Magnuszewskiego. Przyjechałem na sparing z Puszczą Niepołomice i tak zostałem do grudnia 2019 r.

Jak będziesz wspominał te lata?

- W Wiśle przeżyłem wszystko: awans, spadki, chwile lepsze i te gorsze. Wisłę będę miał zawsze w sercu. Dziękuję kibicom za każde słowa otuchy, jak również konstruktywną krytykę.

Najpiękniejszy był awans?

- Oczywiście. Zrobiliśmy piękny wynik i po raz pierwszy w historii awansowaliśmy na zaplecze Ekstraklasy. Spotkała się wspaniała grupa ludzi, która wywalczyła promocję.

Co dalej?

- Ciężko powiedzieć. Wiem jedno, nie chcę kończyć przygody z piłką, aczkolwiek wszystko pokaże czas.

Na co stać Wisłę wiosną?

- Ubiegła runda była nieudana, ale wierzę, że drużyna jest w stanie nawiązać walkę z czołówką.

wyimki

Wisłę będę miał zawsze w sercu. Dziękuję kibicom za każde słowa otuchy, jak też za konstruktywną krytykę

Przykry jest fakt, że nie wzięto pod uwagę tego, że uraz, którego doznałem, oddając zdrowie Wiśle na boisku, nie pozwolił mi na wcześniejszy powrót

Kilka dni przed otrzymaniem telefonu byłem w klubie i nikt nie dawał mi sygnałów o ewentualnym rozwiązaniu mojej umowy

mp

eprasa.pl 325f877ff2

„Jak zamknę oczy, to mam przed oczami tego człowieka" - zeznawał jeden z oskarżonych

Jedno zabójstwo, dwie różne wersje

PUŁAWY: Dariusz S. i Maciej M. stanęli przed sądem. Pierwszy z nich jest oskarżony o zabójstwo Adama H. w marcu ub. r., drugi odpowiada za nieudzielenie pomocy pokrzywdzonemu i zacieranie śladów przestępstwa. Mężczyźni przedstawiają sprzeczne zeznania.

Dariusz S. został oskarżony przez prokuraturę o działanie w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia Adama H., którego 30-latek miał ugodzić nożem m.in. w klatkę piersiową. Pokrzywdzony zmarł na miejscu

„Chciałem opowiedzieć o wszystkim mamie, przygotować ją na to, że mnie zabiorą. Bałem się całej sytuacji" - zeznał przedstawicielom organów ścigania Maciej M. podczas jednego z przesłuchań

Proces ruszył w miniony czwartek, 9 stycznia. Do sali rozpraw Sądu Okręgowego w Lublinie, który rozstrzyga sprawę, z aresztu został doprowadzony Dariusz S. Policjanci prowadzili go skutego w kajdanki. Niski, szczupły mężczyzna był ubrany w jeansy, koszulę i ciemną puchową kurtkę. Na rozprawie stawił się też Maciej M., wobec którego nie zastosowano aresztu, ale zamiast tego dozór policji, poręczenie majątkowe oraz zakaz opuszczania kraju. Wysoki, szczupły mężczyzna był ubrany w jeansy i czarną bluzkę. Obaj zachowywali się w sądzie spokojnie, nie kontaktowali się między sobą. 30-letni Dariusz S. został oskarżony przez prokuraturę o działanie w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia Adama H., którego w marcu ub. r. w Puławach 30-latek miał ugodzić nożem m.in. w klatkę piersiową. Pokrzywdzony zmarł na miejscu. Z kolei 21-letni Maciej M., który podczas zdarzenia towarzyszył Dariuszowi S., został oskarżony o nieudzielenie pomocy pokrzywdzonemu Adamowi H. i zacieranie śladów przestępstwa.

Odmówili wyjaśnień

Pierwszy z mężczyzn nie przyznał się do postawionego mu zarzutu. W czwartek w sądzie skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień, nie chciał odpowiadać na pytania sędziego. Maciej M. przyznał się jedynie częściowo - do zacierania śladów przestępstwa. W kwestii zarzutu braku wezwania pomocy do pokrzywdzonego 21-latek czuje się niewinny. On także postanowił nie odpowiadać na pytania sędziego.

Poszedł po rzeczy, dostał nożem

Dariusz S. wynajmował mieszkanie w bloku przy ul. Wróblewskiego w Puławach od 2016 roku. Mieszkał tam ze swoją partnerką. Jak ustalili śledczy, często dochodziło między nimi do sprzeczek, których powodem była zazdrość 30-latka o jego partnerkę. W marcu br. kobieta oświadczyła Dariuszowi S., że kończy z nim związek, po czym się od niego wyprowadziła.

Kilka dni później zadzwoniła do byłego już partnera, by poinformować go, że należące do niej rzeczy, które zostawiła w mieszkaniu 30-latka, przyjdzie odebrać jej znajomy. O przysługę poprosiła Adama H. Dariusz S. podczas rozmowy z kobietą zgodził się na takie rozwiązanie, choć w rzeczywistości wcale nie miał zamiaru spełnić życzenia byłej partnerki. O umówionej godzinie mężczyzna stawił się przed swoim blokiem przy ul. Wróblewskiego, wraz z kolegą - 21-letnim Maciejem M. Obaj byli pod wpływem alkoholu. Na miejscu skonfrontowali się z Adamem H.Między mężczyznami miało dojść do szarpaniny, która skończyła się tragicznie dla Adama H. 60-latek otrzymał cios w twarz, miał ranę ciętą ucha, ale przede wszystkim głęboką ranę kłutą klatki piersiowej. Mężczyzna został znaleziony martwy w miejscu, w którym doszło do sprzeczki. Na jego ciało natrafili policjanci, wezwani chwilę wcześniej za pośrednictwem anonimowego telefonu na numer alarmowy.

Tylko uderzył

W czwartek w sądzie odczytano zeznania Dariusza S., które złożył śledczym w czasie postępowania. Według nich to Adam H. pierwszy wyciągnął nóż, po czym skaleczył 30-latka w brzuch. Ten miał zrewanżować mu się uderzeniem pięścią w twarz, a następnie to Maciej M. popchnął 60-latka, który przewrócił się na schody i stracił przytomność - tak twierdzi Dariusz S. Mężczyzna zarzekał się, że nie miał przy sobie noża podczas bójki i to nie on dźgnął pokrzywdzonego. Twierdził, że zaraz zadzwonił po służby ratunkowe. Wskazał też, że nic nie wie o telefonie Adama H. i nożu, którym mężczyzna miał zostać ugodzony.

Siostra nieżyjącego mężczyzny

O śmierci brata dowiedziałam się dzień po zdarzeniu, już nie pamiętam od kogo. Później szczegóły wyczytałam z gazet

Tylko się przyglądał

Zupełnie inną wersję podczas przesłuchań w czasie śledztwa przedstawił Maciej M. 21-latek wspominał, że Dariusz S. świadomie szykował się na konfrontację z Adamem H. „Jak Adam ma przyjść, to wolę się zabezpieczyć, bo to stary nożownik" - odczytano jego zeznania na czwartkowej rozprawie. Maciej M. potwierdza, że 60-latek miał w ręku nóż i drasnął swojego przeciwnika w brzuch. Jak relacjonował jednak śledczym, podczas szarpaniny Adama H. z Dariuszem S. obaj przewrócili się na schody. Po tym pokrzywdzony już miał się nie podnieść. „Chciałem zadzwonić po pogotowie, ale Darek powiedział, że nie potrzeba, bo Hinc żyje, słychać jak oddycha" - zeznał przedstawicielom organów ścigania. Według niego Dariusz S. wyjął z kieszeni Adama H. telefon, po czym postanowili ukryć go, wraz z nożem, którym został ugodzony 60-latek, w pobliskim lesie. Gdy wracali do mieszkania Dariusza S., jak zeznał Maciej M., zobaczyli Adama H., który nadal leżał na miejscu zdarzenia. To wtedy 21-latek miał zorientować się, że pokrzywdzony ma ranę klatki piersiowej i polecić starszemu kompanowi, by ten zadzwonił po pogotowie. Zarzekał się, że nie wezwał wcześniej pogotowia, bo nie miał świadomości, że Adam H. jest ciężko ranny, a poza tym zostawił swój telefon w mieszkaniu Dariusza S. Mężczyźni mieli później znieść pokrzywdzonego ze schodów i ułożyć go na boku, po czym oddalili się do mieszkania Dariusza S.

„Złapał się za głowę i płakał"

Mężczyźni przenocowali u Dariusza S. Maciej M. zeznał śledczym, że następnego dnia 30-latek zadzwonił do swojej byłej partnerki i przyznał się jej, że prawdopodobnie zabił Adama H., czego dowiedział się od dzielnicowego, gdy rano poszedł do osiedlowego sklepu po piwo. Następnie mężczyźni mieli udać się do domu Macieja M. „Chciałem opowiedzieć o wszystkim mamie, przygotować ją na to, że mnie zabiorą. Bałem się całej sytuacji" - wyjaśnił prokuratorowi. - „Dariusz S. mówił do mojej mamy: „ja go dźgnąłem tym nożem". Siadł na kanapie, złapał się za głowę i płakał" - dodał. Przyznawał, że nie przypuszczał, że awantura będzie miała tak tragiczny koniec.

„Jak zamknę oczy, to mam przed oczami tego człowieka. Raptownie to wszystko wyszło, nie spodziewałem się - cytował jego zeznania w czwartek sędzia.

To nie ja miałem nóż

Dariusz S. przedstawia sytuację inaczej. W czasie przesłuchań deklarował, że nie wie, co się stało z telefonem Adama H. i nożem, którym pokrzywdzony został ugodzony. Twierdził, że to Maciej M. miał przy sobie nóż w czasie awantury, choć wprost nie wskazał, że to jego kompan miał zadać śmiertelny cios. „Ja tego nie widziałem" - powiedział śledczym. Zaprzeczył też temu, jakoby miał się przyznać do zabójstwa swojej byłej partnerce oraz matce Macieja M.

„Błagałem ją, żeby do mnie wróciła. Powiedziałem jej tylko, że walnąłem Adama w twarz" - zeznał w czasie śledztwa, dodając: „Nic nie powiedziałem matce Macieja M. Pierwszy raz w życiu ją widziałem. Zresztą, jak mógłbym jej o tym powiedzieć, skoro ja tego nie zrobiłem".

Podczas konfrontacji przed procesem obaj oskarżeni solidarnie odmówili składania wyjaśnień.

Konfliktowy człowiek, ale...W czwartek w sądzie na pytania sędziego odpowiadała siostra Adama H.

- O śmierci brata dowiedziałam się dzień po zdarzeniu, już nie pamiętam od kogo. Później szczegóły wyczytałam z gazet. Brata widywałam dosyć często, przyjeżdżał do mnie. Po raz ostatni na tydzień przed tragedią - opisywała kobieta. Bliska zabitego przyznała, że jej brat był w przeszłości wielokrotnie karany.

- Nie wiem za co, nie interesowałam się tym - podkreśliła. - Konfliktowy był. Co nie znaczy, że trzeba go było... Po co w ogóle gówniarze zadawali się ze starszym panem? - mówiła w sądzie i dodawała, że nigdy nie słyszała o tym, by brat nosił przy sobie nóż.

Nadal za kratami

Dariusz S. przebywa aktualnie w areszcie, znajduje się tam od marca ub. r. - w czwartek sędziowie nie zgodzili się na wypuszczenie go zza krat. Mężczyzna w przeszłości był już karany za udział w bójce lub pobiciu, za co odsiedział rok w zakładzie karnym w latach 2014-2015. Jako nastolatek był poddany leczeniu psychiatrycznemu.

Maciej M. w przeszłości był karany za kradzież z włamaniem. Obaj mężczyźni przed zdarzeniem z marca ub. r. pracowali w branży budowlanej.

Dominik Smagała

eprasa.pl 325f877ff2

Szereg gier Azotów

Od dwóch zwycięstw podczas I Zimowego Festiwalu Piłki Ręcznej LOBO CUP w Zwoleniu rozpoczęli rok gracze Azotów. W weekend zagrają na 50-lecie AZS-u AWF Biała Podlaska.

Marcin Kurowski wrócił na ławkę trenerską

Aliaksandr Bachko w dwóch meczach w Zwoleniu rzucił łącznie 10 goli

Dwie wygrane

W piątek podopieczni Michała Skórskiego rozbili aż 42:27 KPR Legionowo, zaś dzień później 36:26 Piotrkowianina Piotrków Trybunalski.

Pierwsze trafienia w nowych barwach zaliczył Aliaksandr Bachko. Przed zespołem wyjazd do Białej Podlaskiej. Nasi gracze zmierzą się z: Mieszkowem Brześć, AZS-em oraz Stalą Mielec.

Po powrocie Mateusz Seroka i spółka będą przygotowywać się do meczu drugiej rundy eliminacji Pucharu Polski. 26 stycznia wyjadą do Ostrowca Świętokrzyskiego na mecz z KSZO. 29 stycznia gracze Azotów zainaugurują drugą część rozgrywek starciem przed własną publicznością z Chrobrym Głogów. Nasi będą chcieli zrewanżować się za wyjazdową porażkę.

KPR Legionowo - Azoty Puławy 27:42 (13:18)
Azoty: Bogdanov, Borucki - Skwierawski 1, Podsiadło 3, Bachko 7, Flont 2, Mchawrab 7, Adamczuk 1, Rogulski 12, Stępień 2, Kowalczyk 1, Gumiński 2, Seroka 1, Baranowski 1.

Piotrkowianin Piotrków Tryb. - Azoty Puławy 26:36 (16:20)
Azoty: Koshovy, Borucki - Skwierawski 4, Podsiadło 3, Bachko 3, Flont, Mchawrab 4, Adamczuk 2, Rogulski 6, Kowalczyk 3, Gumiński 2, Baranowski 3, Seroka 5.

„Kura" na ławce

Zarząd klubu podjął decyzję, iż pierwszym trenerem zespołu nadal będzie Michał Skórski, a jego asystentem Piotr Pezda. Do sztabu szkoleniowego dokooptowany został natomiast Marcin Kurowski.

Powrót na ławkę Kurowskiego to bardzo dobra wiadomość. Szkoleniowiec to jedna z najbardziej związanych z puławskim klubem postaci. Popularny „Kura" był w Azotach zawodnikiem, a po zakończeniu kariery rozpoczął pracę trenerską. Był asystentem m.in. Bogdana Kowalczyka, Dragana Markovica i Ryszarda Skutnika. Samodzielnie prowadził zespół Azotów dwukrotnie, zdobywając z zespołem brązowy medal i zajmując raz czwarte miejsce. Obecnie Marcin Kurowski jest dyrektorem sportowym w Azotach.

Bez Wichy

Zarząd podziękował firmie odpowiedzialnej za przeprowadzenie testów wydolnościowych, za które odpowiadał Łukasz Wicha.

Jaki był powód zakończenia współpracy? – Drużyna, która ma w składzie pięciu zawodników pierwszej reprezentacji i pięciu zawodników drugiej reprezentacji, osiąga wyniki poniżej oczekiwań wszystkich – nie tylko klubu, ale i kibiców czy dziennikarzy. Przegraliśmy mecze z zespołami, z którymi nie powinniśmy przegrywać - mówił dla TVP Sport Jerzy Witaszek, prezes klubu.

mp

ROZMOWA Z Michałem Skórskim, trenerem Azotów Puławy

Baranowski na wyróżnienie

Jak Pan oceni starcia z KPR-em Legionowo i Piotrkowianinem?
- Zagraliśmy dwa dobre mecze. Mieliśmy założenia, które chcieliśmy wykonać. Skupialiśmy się na grze w obronie. W środku próbowaliśmy grać Pawłem Podsiadło i Kacpra Adamczuka. Jestem z tego elementu bardzo zadowolony. Dwa starcia pozwoliły skorzystać z kilku zawodników drugiego zespołu. Była okazja, żeby ich sprawdzić w warunkach meczowych. W dalszym ciągu będziemy ich wykorzystywać. W Zwoleniu pokazali się z dobrej strony, a szczególnie Kacper Baranowski, który grał zarówno w ataku i obronie.

Aliaksandr Bachko...
- Za wcześnie na wystawianie laurek. Na ocenę przyjdzie jeszcze czas. Jest z nami kilka dni i wchodzi do zespołu, uczy się naszego grania. Wierzę, że będzie pomocnym zawodnikiem w drugiej części sezonu.

W weekend turniej w Białej Podlaskiej...
- Zagramy trzy mecze, w tym z silnym Mieszkowem Brześć, czyli uczestnikiem Ligi Mistrzów. Podczas ustalania okresu przygotowawczego chcieliśmy zagrać mocne sparingi. Udało się i sprawdzimy formę z Białorusinami. Pamiętajmy, że mamy za sobą mecz z Piotrkowianinem, a przed nami jeszcze Stal Mielec.

mp

ROZMOWA Z Pawłem Grzelakiem, obrotowym Azotów

Mama i teściowa gotują wyśmienicie

Jak wyglądały święta w rodzinie Grzelaków?
- Zapewne jak u większości rodaków. Było tradycyjnie. W Wigilię byliśmy u teściów w Skowieszynie, a następnie u moich rodziców w Woli Czołnowskiej.

Po którą potrawę ze stołu wigilijnego sięgasz najszybciej?
- Oczywiście karp. Przepadam za rybami, a właśnie ten rodzaj je się podczas świąt Bożego Narodzenia.

A czego nie lubisz?
- Nie ma takiej potrawy. Jestem wszystkożerny, wszystko mi smakuje. Wiadomo, że trzeba było zachować umiar, żeby kilogramy za mocno nie podskoczyły. Udało się.

Kto lepiej gotuje?
- Mama Anna i teściowa Danuta gotują wyśmienicie.

Wróciliście do zajęć już 2 stycznia. Czekałeś na ten moment?
- Oczywiście. Zawodnicy piłki ręcznej, podobnie jak innych dyscyplin chętnie wracają do codziennych treningów. To element naszego życia. Przerwa pomiędzy częściami sezonu nie była długa i każdy z nas chciał być jak najbliżej najbliższych. Mieliśmy rozpiski i musieliśmy wykonać określoną pracę. Wróciliśmy do zajęć i wzięliśmy się za piłki. Teraz mamy czas na przygotowanie, by zdrowia starczyło aż do play-offów.

W zespole brakuje czterech zawodników...
- Cieszymy, że Antoni Łangowski, Piotr Jarosiewicz, Dawid Dawydzik i Rafał Przybylski reprezentują Polskę podczas Mistrzostw Europy. Są w rękach selekcjonera i jesteśmy przekonani, że wrócą do kraju w formie i z miejsca dadzą jakość zespołowi. Wcześniej nasi gracze wyjeżdżali przede wszystkim na zgrupowania innych reprezentacji: Bośni i Hercegowiny, Rosji czy Czech. Cieszymy się szczęściem naszych zawodników, że aż czterech graczy Azotów nakłada trykoty z orzełkiem na piersi. Dobrze, że mamy zdolną młodzież z drugiego zespołu i w razie braków wypełniają luki.

Jaką ocenę w skali szkolnej oceniłbyś pierwszą część sezonu?
- Postawiłbym mocną „czwórkę". Brakowało nam zgrania i obycia boiskowego. Wszystko idzie w dobrą stronę i widać, że taktyka wprowadzana przez szkoleniowca będzie się zazębiała. Mamy czwarte miejsce i patrzymy tylko w górę tabeli. Oczywiście, zdarzyły się wpadki, ale one nie rzutują na naszą sytuację. Najważniejsze będą play-offy. Musimy zająć miejsce w pierwszej czwórce, by myśleć o medalu, bo taki jest cel. Chcemy odzyskać miejsce na podium.

Zdarzyły się porażki w Lubinie i Głogowie...
- Taki jest sport. Nie zawsze wygrywa faworyt.

Reprezentacja podczas Mistrzostw Europy zmierzy się ze: Szwecją, Szwajcarią i Słowenią. Jak widzisz szanse Polaków?
- Ugramy jakieś punkty. Czy wyjdziemy z grupy? Ciężko powiedzieć.

Kto zostanie mistrzem Europy?
- Hiszpania.

(rozmowa przeprowadzona 6 stycznia - przyp. red.)

mp

eprasa.pl 325f877ff2

Cyfert i Zając już są. Brągiel i Kozdroń też?

W miniony wtorek gracze Wisły wrócili do treningów. W premierowych zajęciach wzięło 26 zawodników. Wiadomo, że Błażej Cyfert i Tomasz Zając związali się z Dumą Powiśla.

We środę podopieczni Mariusza Pawlaka odbyli badania wydolnościowe. Poza tym trenowali codziennie. Przed puławianami najcięższy czas w okresie przygotowawczym, kiedy będą budowali siłę i moc. W najbliższą sobotę zagrają spotkanie sparingowe. W Siedlcach zmierzą się z miejscową Pogonią.

Pierwszym graczem, który związał się z Wisłą jest Błażej Cyfert. 27-latek jest środkowym obrońcą

24-letni zawodnik jest piłkarzem uniwersalnym mogącym występować na kilku pozycjach w ofensywie

PLAN SPARINGÓW WISŁY
18.01., Pogoń Siedlce
25.02., Broń Radom
04.02., Stal Kraśnik
08.02., Chełmianka Chełm
22.02., Motor Lublin
29.02., Powiślak Końskowola
29.02., Proch Pionki

Drugi Kozdroń w Wiśle?

W Puławach pojawił się Nicholas Kozdroń. 20-latek jest synem Jacka, który w latach 80-tych występował w barwach Wisły.

- Jacek wyjechał później do Stanów Zjednoczonych i już za wielką wodą na świat przyszedł Nicholas. Dotychczas występował w drużynach uniwersyteckich. Ma podwójne obywatelstwo i jeszcze przez pół roku będzie miał status młodzieżowca. Może występować jako skrzydłowy lub boczny obrońca - mówi Kamil Dylda, dyrektor sportowy Wisły.

W 2019 roku Kozdroń wystąpił w dziewięciu meczach swojego zespołu. Już wcześniej, był obserwowany podczas przygotowań Wisły za czasów pracy Jacka Magnuszewskiego. - Będziemy mu się przyglądać. Z pewnością dostanie szansę występu z Pogonią Siedlce, a później zdecydujemy o jego przyszłości - dodaje Dylda.

Nowy obrońca

Pierwszym graczem, który związał się z Wisłą jest Błażej Cyfert. 27-latek jest środkowym obrońcą.

Mierzący 187 centymetrów zawodnik reprezentował ostatnio drugoligową Stal Rzeszów, rozgrywając w rundzie jesiennej 12 meczów ligowych i zdobywając jednego gola.

W ubiegłym sezonie rozegrał w barwach Podhala Nowy Targ i Stali 26 spotkań, czterokrotnie pokonywał też bramkarzy rywali. Z kolei z rzeszowskim klubem w czerwcu świętował awans do II ligi. Błażej pochodzi z Ostrowa Wielkopolskiego, a pierwsze kroki w seniorskiej piłce stawiał w poznańskim Lechu. Następnie reprezentował Nielbę Wągrowiec, ponownie Lecha Poznań, Ostrovię 1909 Ostrów Wielkopolski, Raków Częstochowa i Olimpię Zambrów.

Niski pomocnik

W Wiśle zagra również Tomasz Zając. 24-latek jesienią występował w Bałtyku Gdynia.

W barwach trzecioligowca wystąpił w zaledwie pięciu meczach (462 minuty) i zdobył dwie bramki. Pomocnik mierzący 170 cm ma ciekawe CV. Jest wychowankiem Świtu Krzeszowice. Następnie grał w Kmicie Zabierzów i przeniósł się do Wisły Kraków, gdzie po występach w grupach młodzieżowych, Młodej Ekstraklasie, drugiej drużynie zdołał zadebiutować w Ekstraklasie. W sumie uzbierał 11 występów w najwyższej klasie rozgrywkowej w naszym kraju w zespole Białej Gwiazdy.

Następną wiosnę spędził na wypożyczeniu w Chrobrym Głogów, a później związał się z Koroną Kielce, w której zaliczył 24 mecze w Ekstraklasie. W kolejnych latach grał w pierwszoligowcach: Sandecji Nowy Sącz, Stomilu Olsztyn. Wiosnę sezonu 2018/2019 spędził w Pogoni Siedlce.

mp

ROZMOWA Z Błażejem Cyfertem, nowym obrońcą Wisły Puławy

Jagoda i Mikołaj nie dają pospać

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Miałem siedem lat i zapisałem się do klubu w Ostrowie Wielkopolskim. To była ekipa KUKS-u Zębców. W wieku 13 lat pojechałem do Poznania, a dwa lata później przeszedłem do Lecha. To było duże wyróżnienie. Przechodziłem ze swojego rocznika jako jedyny, a zarazem przetarłem szlak dla młodszych kolegów.

To było duże wyróżnienie?
- Każdy młody zawodnik z Wielkopolski marzy o tym, zagrać w zespole „Kolejorza". Tak było również w moim przypadkiem.

Dlaczego tam nie poszło?
- Byłem młodym zawodnikiem i miałem bardzo małe szanse na występy w Ekstraklasie. W tamtym czasie w zespole w środku obrony rządził Manuel Arboleda, Ivan Djurdjević czy mój rówieśnik Marcin Kamiński.

Nie zdołałeś zadebiutować w Ekstraklasie...
- Takie życie. Grałem w zespole Młodej Ekstraklasy. W międzyczasie byłem wypożyczony na pół roku do drugoligowej Nielby Wągrowiec. Nie żałuję pobytu w Poznaniu. Bycie przy pierwszym zespole Lecha jest już dużym wydarzeniem w życiu każdego gracza. Miałem okazję trenować z takimi zawodnikami jak: Arboleda, Rafał Murawski czy Semir Stilić.

Później były występy w Ostrovii Ostrów Wielkopolski, Rakowie Częstochowa, Olimpii Zambrów i odnalazłeś się w Podhalu Nowy Targ...
- Olimpię chciałbym wymazać z pamięci. Stabilizację znalazłem w Podhalu. Wywalczyłem sobie miejsce w podstawowym składzie. Dostałem kredyt zaufania. Byłem wśród osób, które we mnie uwierzyły. Przez półtora roku miałem przyjemność być w niesamowicie rodzinnej szatni, co było elementem znakomitego czasu Podhala. Zespół do ostatniej kolejki walczył o awans do drugiej ligi.

A Ty wypromowałeś się i trafiłeś do Stali...
- W Rzeszowie trenerem był Janusz Niedźwiedź i jego osoba przekonała mnie do przenosin, jak również wizja klubu.

Dlaczego grałeś tam tylko przez dwie rundy?
- Trener stwierdził, że potrzebuje innego zawodnika na moje miejsce i mi dziękuje. Takie jest życie piłkarza. Nie załamałem się. Świat nie kończy się na jednym klubie. Trzeba było patrzeć przed siebie. Jestem w Puławach i będę reprezentował barwy Wisły.

Kiedy pojawił się pomysł przenosin do Puław?
- To było w połowie grudnia. Znalazłem się na liście zawodników, którzy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów.

To była jedyna opcja?
- Nie. Miałem kilka zapytań, ale to Wisła była najbardziej konkretna.

Związałeś się z klubem grającym w III lidze, czyli jakby nie patrząc, zaliczasz sportowy spadek...
- Niby tak, ale patrzę na sytuację trochę inaczej. Wybrałem Wisłę gdyż wiem, że jest to bardzo solidna i stabilna ekipa. Nie bez znaczenia w życiu sportowca są finanse, a te w Puławach są płacone na czas. Miałem propozycje z klubów, gdzie niekoniecznie można liczyć na wypłatę w terminie.

W sezonie 2018/2019 dwukrotnie występowałeś przeciwko Wiśle. Jesienią w barwach Podhala Nowy Targ, a wiosną Stali. Dwukrotnie Twoje zespoły zwyciężały: 1:0 i 3:0...
- Takie życie. Grałem wówczas od pierwszej do ostatniej minuty. Mój zespół wygrał w Puławach i wtedy po raz pierwszy mogłem zobaczyć obiekt. Nie sądziłem, że za półtora roku później będę występował na tym stadionie.

Przenosisz się do Puław sam, czy zabierasz rodzinę?
- W tym momencie jestem sam. Szukam mieszkania, by ściągnąć żonę Elżbietę oraz nasze bliźniaki: Jagodę i Mikołaja. Mają półtora miesiąca.

Dają popalić?
- Przy jednym dziecku jest co robić, a co mówić o bliźniakach. Nie mieliśmy jeszcze przespanej nocy. To nic. Mamy podwójną radość w domu. To coś, czego nie da się opisać.

Czy ktoś pomaga w opiece nad bliźniakami?
- Żona została w swoim rodzinnym domu. Muszę ułożyć swoje sprawy. W Puławach będziemy sami, chociaż z pewnością nasi rodzice będą nas odwiedzać i pomagać.

O co powalczycie wiosną?
- Chcę patrzeć tylko w górę tabeli. Taki jest cel. Wisła zasługuje na dużo wyższe miejsce niż zajmuje obecnie.

Na środku obrony jest Mateusz Pielach, Rafał Kiczuk. Doszedłeś Ty...
- Będę chciał dać argumenty szkoleniowcowi, by postawił właśnie na mnie. Wiem, że nic nie dostanę za darmo. Rywalizacja jeszcze nikomu nie zaszkodziła. To może dać tylko pozytywny efekt.

Jak zostałeś przyjęty w Puławach?
- Bardzo fajnie. Znałem się z kilkoma zawodnikami z boiska. Szatnia jest fajna, a do tego uśmiechnięta.

A szkoleniowiec?
- Mariusz Pawlak to dobry specjalista. Mając 19 lat mogłem trafić na wypożyczenie z Lecha do Chojniczanki Chojnice. Ostatecznie do tego nie doszło, ale teraz będziemy mieli okazję popracować wspólnie.

Będziesz pchał się do rzutów karnych? Wiesz, dlaczego pytam?
- W sezonie 2014/2015 grając w Ostrovii trafiłem do siatki 11 razy, a tylko raz z gry. Pozostałe strzeliłem z „wapna". Mamy okres przygotowawczy i jeżeli trener uzna, że jestem pewniakiem, z pewnością podejdę i będę chciał strzelać.

Jaki miałeś patent na karne?
- Wybierałem róg, obserwowałem bramkarza. Miałem również informację od trenerów, jak zachowują się golkiperzy. Było przyjemnie, bo ani razu się nie pomyliłem.

mp

eprasa.pl 325f877ff2

Puławianie mało gościnni

Puławy reprezentowali: Robert Makarewicz, Wojciech Starek, Roman Przychodzień, Janusz Rybak, Łukasz Giza, Tomasz Ciucias, Adam Mróz, Krzysztof Dębski, Marcin Rożek, Piotr Owczarzak i Łukasz Zjawiony

Ekipa Kazimierza Dolnego: Wojciech Wiak, Leszek Walczak, Marcin Miturski, Jerzy Twardowski, Marek Małecki, Henryk Kozak, Tadeusz Lipczyński, Dawid Matyjaszek, Krzysztof Siudaj, Damian Pałac

Dziewięć zespołów walczyło w XII Zimowym Turnieju Piłki Nożnej oldboyów o puchar prezydenta Puław. Zabawa była przednia. Triumfowali gospodarze.

TKKF Chemik grał w składzie: Stanisław Mróz, Wojciech Kotowski, Kamil Nastaj, Damian Woźniak, Andrzej Woźniak, Michał Filipowski, Karol Rutyna, Kamil Wolski, Aleksander Wicheć, Przemysław Pędrak

Królem strzelców zawodów został Andrzej Kobylański z ekipy KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, czyli wicemistrz olimpijski z 1992 roku z Barcelony

Przez kilka godzin na dwóch boiskach toczyła się zacięta walka o każdy metr boiska. Zawodnicy w słusznym jak dla piłkarzy wieku rywalizowali o punkty. - Byłem pod wrażenie, że można tak cieszyć się z gry w piłkę, mając na karku kilkadziesiąt wiosen. Gratuluję wszystkim pięknej postawy i zapraszam za rok do naszego miasta. Sam chętnie wystąpiłbym w zawodach, ale zdrowie na to nie pozwala - mówi Paweł Maj, prezydent miasta.

- Nasza organizacja nie wypadłaby tak okazale, gdyby nie pomoc instytucji, firm oraz osób, które wsparły naszą inicjatywę. Mam na myśli: Urząd Miasta Puławy z prezydentem na czele, Małgorzatę i Artura Suszków oraz ich restaurację Kameralna, Bogusława Urbanka wraz z bratem, Krzysztofa Dębskiego, firmę Remzap z prezesem Józefem Strzałkowski, firmę Amanowicz, PTTKF i osobę Zbigniewa Chojnackiego, firmę Klinkier Tadeusza Boreczka. Wsparli nas sędziowie: Mirosław Banaszek, Marek Klimek i Józef Zolech, a niezastąpioną pomoc w ratowaniu zdrowia zapewnił Mariusz Wróblewski - mówi Roman Przychodzień, jeden z organizatorów.

WYNIKI SPOTKAŃ

Poniatowa - Kazimierz 1:0, Radom - Lublin 0:1, Chemik - Kazimierz 0:2, Puławy - KSZO 2:1, Chemik - Warszawa 0:0, Poniatowa - Hrubieszów 2:2, Chemik - Lublin 0:3, Kazimierz - Hrubieszów 1:2, Chemik - KSZO 1:2, Warszawa - Radom 0:2, Chemik - Hrubieszów 0:0, Lublin - Puławy 0:2, Chemik - Radom 0:1, KSZO - Poniatowa 3:1, Chemik - Puławy 1:3, KSZO - Kazimierz 3:1, Chemik - Poniatowa 2:2, Hrubieszów - Warszawa 0:1, Puławy - Warszawa 3:1, Hrubieszów - KSZO 1:2, Poniatowa - Lublin 0:1, Radom - Hrubieszów 2:2, Kazimierz Dolny - Lublin 0:3, Puławy - Radom 0:0, Warszawa - KSZO 1:2, Poniatowa - Puławy 0:0, Lublin - Hrubieszów 1:1, Kazimierz - Puławy 2:3, KSZO - Radom 2:2, Warszawa - Poniatowa 0:3, Hrubieszów - Puławy 0:1, Warszawa - Kazimierz 0:1, Radom - Poniatowa 3:0, Lublin - Warszawa 3:0, Radom - Kazimierz 2;0, KSZO - Lublin 1:3.

TABELA KOŃCOWA

Puławy 9 20 14:5
Lublin 9 19 15:4
KSZO Ostrowiec 9 16 16:12
Radom 9 15 12:5
Poniatowa 9 9 9:11
Hrubieszów 9 7 8:10
Kazimierz Dolny 9 6 7:14
Warszawa 9 4 3:14
TKKF Chemik 9 3 4:13

Naj, naj...

Organizatorzy nie zapomnieli o nagrodach indywidualnych. Królem strzelców zawodów został Andrzej Kobylański z ekipy KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, czyli wicemistrz olimpijski z 1992 roku z Barcelony, zawodnik m.in.: Widzewa Łódź, FC Koln, Hannoveru 96 czy Energie Cottbus. Nagrodę dla najlepszego bramkarza odebrał Marcin Mańka z Lublina.

mp

Miasto wsparło sport

W miniony piątek zostały upublicznione wyniki konkursu na realizację zadań publicznych o charakterze pożytku publicznego w zakresie upowszechniania kultury fizycznej i sportu w 2020 roku.

SZKOLENIE Z ZAKRESU PIŁKI NOŻNEJ
115 000 zł - Wisła Puławy
39 000 zł - Puławiak Puławy
9 000 zł - żeński klub Izabella Puławy
8 000 zł - Akademia Piłkarskie Perełki

SZKOLENIE Z ZAKRESU PIŁKI RĘCZNEJ
124 000 zł - Azoty Puławy Spółka Akcyjna
30 000 zł - Bursa Puławy
11 000 zł - Azoty Puławy
4 000 zł - Niwa Puławy

SZKOLENIE Z ZAKRESU PŁYWANIA
34 000 zł - Wisła Puławy

SZKOLENIE Z ZAKRESU LEKKIEJ ATLETYKI
37 000 zł - Wisła Puławy

SZKOLENIE Z ZAKRESU SPORTÓW WALKI
40 000 zł - Andros Puławy
5 000 zł - Puławska Akademia Karate Tradycyjnego

SZKOLENIE Z ZAKRESU PODNOSZENIA CIĘŻARÓW
34 000 zł - Wisła Puławy

SZKOLENIE Z ZAKRESU PIŁKI KOSZYKOWEJ
27 000 zł - Pogoń Puławy

SZKOLENIE Z ZAKRESU KOLARSTWA
40 000 zł - Pogoń Puławy

SZKOLENIE Z ZAKRESU TENISA STOŁOWEGO
5 000 zł - MKS MOW Puławy

SZKOLENIE Z ZAKRESU SZACHÓW
4 585 zł - Szach-Partia Puławy

POZOSTAŁE WSPARCIA
85 000 zł - organizacja i udział w seniorskich rozgrywkach ligowych na szczeblu krajowym Azotów Puławy Spółka Akcyjna
70 000 zł - szkolenie sportowe z zakresu piłki nożnej seniorów
45 000 zł - organizacja zawodów sportowo-rekreacyjnych - Puławskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej
6 000 zł - XXII Ogólnopolski Festiwal Piłki Ręcznej Dzieci - Azoty Puławy Spółka Akcyjna
4 000 zł - organizacja Otwartych Mistrzostw Puław w taekwondo olimpijskim
4 000 zł - organizacja zawodów sportowo-rekreacyjnych - Puławiak Puławy
3 500 zł - XVI Turniej o Puchar Ziemi Puławskiej w podnoszeniu ciężarów - Wisła Puławy
3 215 zł - Memoriał Bogusława Mierzejewskiego - Wisła Puławy
3 000 zł - Młodzieżowe Mistrzostwa Puław w tenisie - Smecz Puławy
3 000 zł - organizacja Otwartego Pucharu Polski w wyciskaniu sztangi leżąc federacji WPC - Sportowe Puławy
3 000 zł - Mikołajkowy Turniej Piłki Ręcznej Chłopców rocznik 2004 i 2005 - Azoty Puławy Spółka Akcyjna
3 000 zł - Rodzinne Zawody Mikołajów - Fundacja BezMiar
3 000 zł - rowerowy wyścig po kremówki - Stowarzyszenie Rodzina
3 000 zł - Świąteczny Turniej Piłki Ręcznej chłopców rocznik 2006 i 2007 - Azoty Puławy Spółka Akcyjna
2 500 zł - Otwarte Mistrzostwa o puchar Prezydenta Puław w pływaniu - Wisła Puławy
2 500 zł - turniej klasyfikacyjny - Szachy z HUSARIĄ - TS Husaria Puławy
2 500 zł - Zielona Puławska Piątka w Nordic Walking - Fundacja BezMiar
2 000 zł - organizacja zawodów sportowo-rekreacyjnych - Niwa Puławy
1 200 zł - organizacja Turnieju Dzikich Drużyn - Stowarzyszenie Rodzina

PROWADZENIE OGÓLNODOSTĘPNEJ WYPOŻYCZALNI SPRZĘTU SPORTOWO-REKREACYJNEGO
28 000 zł - Puławskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej

ORGANIZACJA BIEGÓW
17 000 zł - Puławskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej
12 000 zł - Bieg Zielony Sznurowadeł - Fundacja BezMiar
6 5000 zł - Bieg Szlak Trafi 2020 - Fundacja Ruszaj Na Szlak
2 5000 zł - Charytatywny Bieg Mikołajów - Fundacja BezMiar

UPOWSZECHNIANIE SPORTU OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
14 000 zł - prowadzenie cyklicznych zajęć sportowych z elementami aktywnej rehabilitacji - Puławska Fundacja Osób Niepełnosprawnych PA-KT

mp

Dla fanów tenisa

25 stycznia odbędzie się II Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o puchar dyrektora Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Klub Olimpijczyka przy ALO zaprasza wszystkich chętnych do udziału w rywalizacji.

Początek został przewidziany na godz. 10:00 w sali ALO. Celem zawodów jest popularyzacja tenisa, aktywne spędzenie wolnego czasu oraz promocja szkoły, jak również miasta. Zapisy do zmagań będą przyjmowane w dniu zawodów do godz. 9:30. Organizatorzy przewidują puchary oraz dyplomy za miejsca na podium.

mp

eprasa.pl 325f877ff2

Maturzyści ze Szpulek już po studniówce

Klasa pedagogiczna III P z wychowawczynią Renatą Łodzińską

Prezentujemy kolejne zdjęcia ze studniówki maturzystów ZS nr 3 w Puławach

Kamil Wąsik

Dyrektor Grzegorz Jabłoński w krótkiej przemowie otwierającej bal podziękował rodzicom za to, że po raz kolejny wybrali studniówkę w szkole, nauczycielom, za kilkuletnią pracę z tegorocznymi maturzystami, ale także poprzednikowi – wieloletniemu dyrektorowi Markowi Matyjance (na zdj. w środku), bez którego ZS nr 3 nie byłby takim miejscem, jakim jest. Były dyrektor otrzymał głośne brawa

Magdalena Knieć i Marek Banaszek – W ramach przygotowań uczyliśmy się tańczyć walca i poloneza. Bardzo stresuję się studniówką i mam nadzieję, że wszystko dobrze pójdzie. Pewnie przejdzie mi po polonezie. Fajnie, że bawimy się w szkole, a nie jak na jakimś weselu. Mamy szkolny klimat – mówi Magdalena

W obu turach poloneza poprowadził dyrektor Grzegorz Jabłoński (z lewej)

Agata Wieczorkiewicz i Rafał Jabłoński – Dziś było wiele przygotowań. Właściwie od samego rana jesteśmy na nogach i jestem już trochę zmęczona, choć przed nami jeszcze cała noc. Studniówka w szkole ma swój urok i na pewno będziemy bawić się tak dobrze, jak w jakimś lokalu – mówi Agata – Jako osoba towarzysząca nie stresuję się studniówką, ale wspieram moją partnerkę z całych sił. Jeśli chodzi o dyskusję studniówka w szkole czy w lokalu, uważam, że przede wszystkim liczą się ludzie, z którymi się bawimy. Sama aura otaczająca przygotowania do studniówki jest fajna. Sam chodziłem do tej szkoły, tu miałem swoją studniówkę i miło tu wrócić – mówi Rafał

eprasa.pl 325f877ff2

PIŁKA NOŻNA Chłopak z Wólki Kolczyńskiej warty miliony złotych. Jarek jest już w Stanach

Niezgoda zagra w Stanach Zjednoczonych!

Wydaje się, że kwestią godzin jest transfer wychowanka Opolanina Opole Lubelskiego i byłego gracza Wisły Puławy do Portland Timbers. 24-latek został już zaprezentowany podczas meczu NBA jako nowy gracz klubu Major League Soccer.

W miniony czwartek do późnych godzin nocnych trwały negocjacje działaczy Legii Warszawa z przedstawicielami Portland Timbers w sprawie Jarosława Niezgody. Wydaje się, że sprawy potoczyły się po myśli napastnika, gdyż ten poleciał do Stanów Zjednoczonych. W minioną sobotę Legia wyleciała na zgrupowanie do Turcji. Niezgoda nie poleciał do Belek. Wsiadł w samolot na lotnisku w Warszawie i po 14 godzinach wylądował w Portland.

Z nieoficjalnych informacji wiadomo, że właściciel klubu z Łazienkowskiej Dariusz Mioduski zgodził się na kwotę 3,8 mln dolarów. Pieniądze miałyby trafić na konto „Wojskowych" w ciągu dwóch dni od finalizacji transferu. Oprócz zagwarantowanej kwoty, możliwe jest jeszcze aż półtora miliona bonusów. Przed Niezgodą testy medyczne w Stanach Zjednoczonych. Po ich przejściu powinien związać się trzyletnim kontraktem.

Według naszych informacji Jarek może liczyć na 530 tysięcy dolarów netto rocznie. Również w tym przypadku możliwe są podwyżki i premie, które będą uzależnione od jego dyspozycji na boisku oraz ilości zdobywanych goli. Z innych informacji wynika, że Niezgoda będzie otrzymywał jeszcze większe pieniądze. W pierwszym sezonie ma zarobić 750 tysięcy dolarów. W każdym z czterech lat obowiązywania umowy, jego wynagrodzenie ma rosnąć o 150 tysięcy.

Jego nowy zespół - Portland Timbers rozpocznie przygotowania 18 stycznia. Pierwszy mecz nowego sezonu odbędzie się 29 lutego. Wówczas Niezgoda będzie miał okazję zadebiutować przed własną publicznością. Przeciwnikiem będzie Minnesota United.

24-latek, który w przeszłości reprezentował barwy Opolanina i Wisły miał znakomitą jesień. W 18 meczach zdobył aż 14 goli i obecnie jest liderem klasyfikacji strzelców Ekstraklasy w barwach Legii Warszawa.

Jamie Goldberg, dziennikarka The Oregonian, która aktualnie zajmuje się śledzeniem poczynań Portland Trail Blazers (drużyna koszykówki), a wcześniej była bardzo blisko Portland Timbers (przyszły klub Niezgody) podała informację, iż Jarosław był na meczu Blazers. W trakcie spotkania przedstawiono go jako zawodnika Portland Timbers. Wydaje się, że kwestią godzin jest oficjalne potwierdzenie transferu zawodnika pochodzącego z Wólki Kolczyńskiej.

Jarosław Niezgoda w momencie, kiedy stawiał pierwsze kroki w seniorskiej Wiśle Puławy

Jarosław Niezgoda jest już w Stanach Zjednoczonych. Obserwował mecz NBA (fot. Twitter/Portland Timbers France)

Kasa dla Wisły i Opolanina

FIFA solidarity payment to program, który ma na celu wynagradzanie mniejszych klubów, w których wychowywali się piłkarze pomiędzy 12. a 23. rokiem życia. Solidarity to łącznie 5 proc. kwoty transferu - 0,25 proc. za czas pomiędzy 12. a 15. oraz 0,5 proc. za każde 12 miesięcy od 16. do 23. roku życia.

W przypadku Jarosława Niezgody, Wisła Puławy powinna otrzymać 3,25 proc. sumy transferu. Ponadto działacze z Puław przy sprzedaży Niezgody do Legii Warszawa w umowie transferowej zapisali sobie prawo do jednej dziesiątej z kolejnej transakcji. Różne źródła podają kwoty od 3,5 do 5 milionów euro za sprzedaż „Konia" do amerykańskiego Portland Timbers. 13,25 proc. z takich kwot to w przeliczeniu na złotówki od 1,9 do 2,8 miliona złotych. Opolanin Opole Lubelskie zyska 0,25 proc. z tej transakcji. To w przeliczaniu na złotówki od 40 do 60 tysięcy złotych.

KIM JEST JAROSŁAW NIEZGODA?

Przyszedł na świat 15 marca 1995 roku w Poniatowej. Pochodzi z Wólki Kolczyńskiej.

Swoją przygodę z piłką nożną rozpoczął w Opolaninie Opole Lubelskie, a wraz z podjęciem nauki w gimnazjum przeniósł się do Wisły Puławy, w której występował przez siedem i pół roku. Jego talent został dostrzeżony przez Legię Warszawa. W barwach klubu ze stolicy grał przez trzy i pół roku. Jeden sezon spędził w Ruchu Chorzów, gdzie zagrał 27 meczów i zdobył 10 goli. Jesienią 2019 roku wystąpił w 18 meczach „Wojskowych" i trafił do siatki aż 14 razy. Jest aktualnym liderem klasyfikacji strzelców Ekstraklasy.

mp

ROZMOWA Z Łukaszem Olkowiczem, dziennikarzem „Przeglądu Sportowego"

Jestem przekonany, że będzie strzelał

Gdybyś był na miejscu Jarka, zamieniłbyś zespół walczący o mistrzostwo Polski na drużynę MLS-u?

- Tak. Trzeba zmienić spojrzenie na piłkę w Stanach Zjednoczonych. Nie są to rozgrywki dla weteranów, jak jeszcze kilka lat temu. Teraz do MLS wyjeżdża coraz więcej młodych zawodników. Widać było, że Jarek pali się do przenosin. Rozmawiałem z Darkiem Formellą, który gra na zapleczu MLS-u. Jest zachwycony USA.

Jak scharakteryzowałbyś ligę?

- Jest bardzo ofensywna. Dużo większą wagę przywiązuje się do ofensywy. Rozgrywki mają być atrakcyjne dla kibiców. Przed chwilą do Stanów wyjechał również Adam Buksa. Teraz będziemy mieli Jarka. Obaj grają jako napastnicy. Będziemy śledzić ich licznik bramkowy. Wierzę, że pokażą się z dobrej strony i jeszcze wrócą do Europy. Za każdego z nich kluby zapłaciły po kilka milionów dolarów. Nasz żaden klub nie byłby w stanie wyłożyć takich pieniędzy.

Jarek poradzi sobie w Stanach?

- W jego przypadku trzeba patrzeć na zdrowie. Jeśli będzie, jestem przekonany, że będzie tam grał i trafiał do siatki. Liga jest skrojona pod napastników. Będzie miał wiele sytuacji do strzelania goli.

Selekcjoner Jerzy Brzęczek będzie zwracał większą uwagę na rozgrywki MLS?

- Myślę, że szkoleniowiec już obserwował Jarka w akcji. Problemem jest to, że mamy trzech świetnych napastników w kadrze: Roberta Lewandowskiego, Arkadiusza Milika i Krzysztofa Piątka. Do obsadzenia jedna pozycja. W formie jest Kamil Wilczek, Dawid Kownacki. Jarek powinien powalczyć. Tak naprawdę, walka na Mistrzostwa Europy będzie się toczyć o pozycję numer cztery. Nie wiem, czy Jarek chciałby być w kadrze, ale nie mieć większych szans na grę.

Będziesz śledził jego mecze w telewizji?

- Mecz są w późnych porach nocnych w kraju, ale z pewnością zarwę nocki, by popatrzeć na jego dyspozycję.

ROZMOWA Z Mateuszem Pielachem, kolegą z Wisły Puławy

Mój Franek uwielbia Jarka

Jak wspominasz wspólne czasy gry z Jarkiem?

- Obaj wchodziliśmy do szatni Wisły. Na zawsze zapadnie mi w pamięć spokój, który bardzo silnie emanował od niego. Gdy każdy przygotowywał się do treningu, wsiadał na rower, rozciągał się czy korzystał z siłowni, „Jaruś" siedział na krzesełku, zakładał nóżkę na nóżkę, brał kubek kawy i popijał. Zachowywał się jak jeden ze starszych zawodników w drużynie. Nikt nie miał do niego żadnych pretensji. Później wychodził na mecz. Dreptał, dreptał, a jak dostał piłkę to strzelił bramkę. Byliśmy przekonani, że jak nie stracimy gola, to on zawsze coś strzeli. W taki sposób zrobiliśmy awans do pierwszej ligi.

Jak prezentował się na treningach?

- Nigdy nie był typem wytrzymałościowca. Na rozgrzewkach był niezdarny w swoich ruchach, powolny. Czysto piłkarsko było zdecydowanie inaczej. Technicznie się wyróżniał i to od najmłodszych lat. Grał lewą i prawą nogą. Miał soczyste uderzenie. Świetnie spisywał się w grze w powietrzu. Ma niesamowity timing. Wie kiedy wyskoczyć do piłki. Strzelał dużo goli głową. Z tym trzeba się urodzić. Tego nie da się wypracować.

Sądziłeś, że Jarek będzie w tym miejscu, w którym jest obecnie?

- Jeśli mam być szczery to gdy odchodził do Legii miałem obawy.

Dlaczego?

- Przenosił się do wielkiego klubu. Jego nie da się nie lubić. To grzeczny, miły i spokojny chłopak. Sądzę, że w każdej szatni byłby lubiany. Bałem się, czy poradzi sobie u ówczesnego trenera Stanisława Czerczesowa.

Gdyż?

- Pomyślałem głębiej i byłem spokojniejszy. Przeżył przecież pierwszą sławetną zimę pod okiem Bogdana Bławackiego, więc wiedziałem, że u szkoleniowca Legii fizycznie da sobie radę, a piłkarsko się obroni.

Jarek wybrał dobrze? Zagra w Stanach Zjednoczonych?

- Życzę mu z całego szczęścia jak najlepiej. Oby było zdrowie. Z resztą będzie dobrze. Jarek zaraz skończy 25 lat. Ma za sobą kontuzje, zabieg kardiologiczny. To już za nim. Teraz zagra w lepszej lidze niż nasza Ekstraklasa. Jestem przekonany, że zaprezentuje się dobrze i jeszcze usłyszymy o nim w Europie.

Stać go na grę w reprezentacji?

- Jarek z pewnością o tym marzy. Jednym z moich życzeń jest to, by założył biało-czerwoną koszulkę z orzełkiem na lewej piersi.

W lipcu wspólnie bawiliście się na weselu gracza Wisły Konrada Szczotki. Zmienił się?

- On się nie zmienia. Jest taki sam pod każdym względem. Myślałem, że może troszeczkę zrobi się taki „warszawski", ale myliłem się. Jest to dalej taki sam chłopak. Jedyne co, to bardzo zmężniał. Jest większy gabarytowo, widać, że zmieniła go siłownia, a nie stolica.

Gdybyś dostał zaproszenie na jego mecz do Stanów Zjednoczonych?

- Już teraz mogę powiedzieć, że wraz z synkiem będziemy gotowi w ciągu pół godziny do wylotu. Mój Franek uwielbia Jarka. „Niezgódka" jest jednym z idoli mojego Franka. Przed świętami dostał od niego komplet Legii z jego nazwiskiem.

eprasa.pl 325f877ff2

Tak bawili się maturzyści

Uczniowie trzecich klas liceum Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Puławach studniówkę mają już za sobą. W ubiegłą sobotę 11 stycznia bawili się tradycyjnie w murach szkoły. Zanim wybrzmiał polonez nie zabrakło ciepłych słów podziękowań, które licealiści skierowali do swoich pedagogów i wychowawców. Potem przyszedł czas na zabawę do rana.

Marta Pietroń

Poloneza w pierwszych parach z uczniami zatańczyła dyrekcja szkoły oraz nauczyciele

Uczniowie do poloneza zaprosili wychowawców. Na pierwszym planie Radosław Łysiak, wychowawca klasy 3 LD z uczennicą ZSO nr 1

Klasa 3 LD z wychowawcą Radosławem Łysiakiem

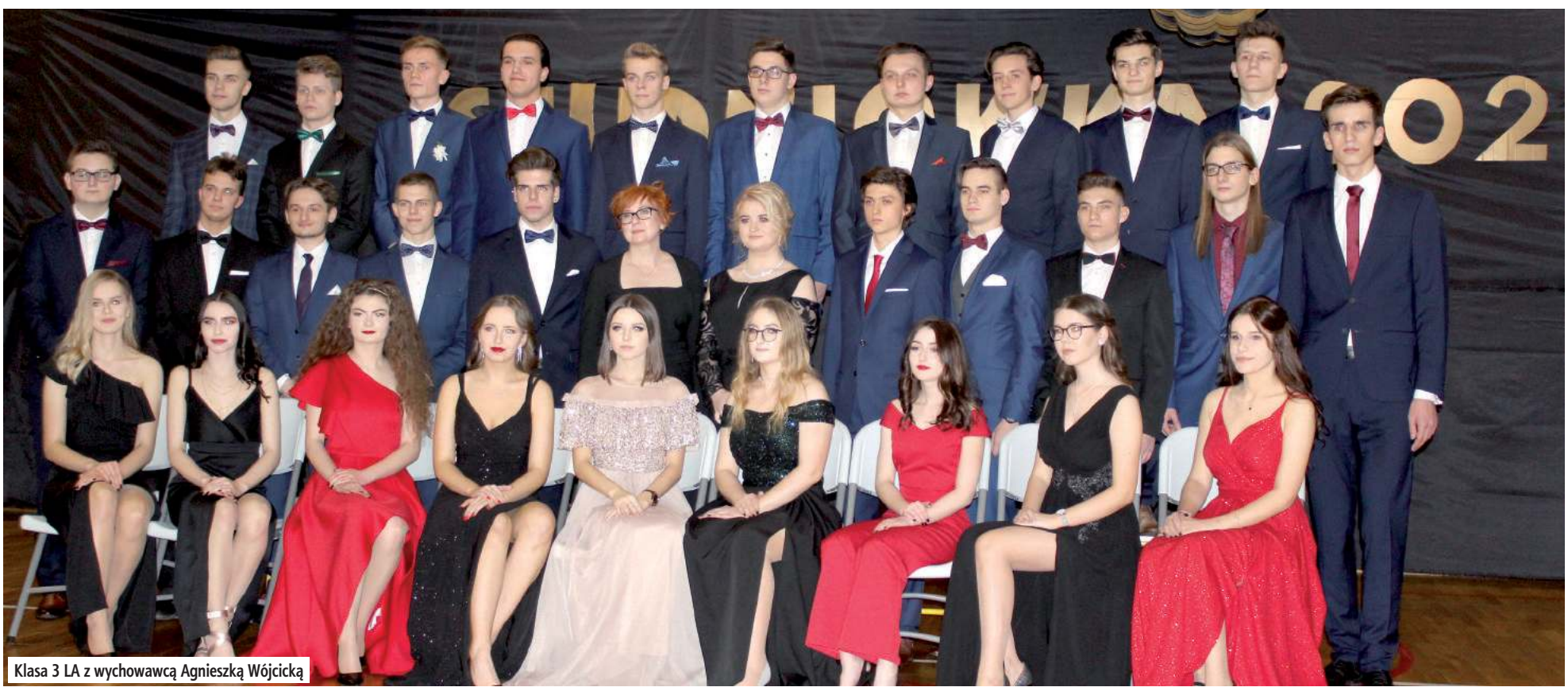

Klasa 3 LA z wychowawcą Agnieszką Wójcicką

eprasa.pl 325f877ff2

z KEN-u na studniówce

Klasa 3 LB z wychowawcą Katarzyną Sałek

Klasa 3 LC z wychowawcą Agnieszką Szczerbetką

eprasa.pl 325f877ff2

Kolędowanie zamiast spotkania noworocznego

Kolędy wybrzmiały na całą Wąwolnicę

Do wspólnego kolędowania szczególnie dzieci nie trzeba było długo namawiać

Jako pierwsi opłatkiem podzielili się wójt gminy Wąwolnica Marcin Łaguna i proboszcz parafii pw. św. Wojciecha Jerzy Ważny. Potem opłatkiem dzielili się i życzenia składali sobie wszyscy uczestnicy kolędowania

Mieszkańcy Wąwolnicy i okolic mimo chłodnego wieczoru wybrali się na rynek, by wspólnie śpiewać kolędy

Koło Gospodyń Wiejskich z Karmanowic także częstowało wszystkich pierogami, serwowanymi na ciepło

Mieszkańcy gminy oraz gminne władze kolędowały na wąwolnickim rynku. Było dzielenie się opłatkiem, życzenia oraz wiele smakołyków, przygotowanych przez panie z działających na terenie gminy stowarzyszeń i kół gospodyń wiejskich.

Swoje stoisko podczas kolędowania miały panie z Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej" z Celejowa - Na dzisiejsze kolędowanie przygotowałyśmy nasze paszteciki piwne z kapustą i grzybami do barszczyku - mówi pani Elżbieta Tomaszewska (pierwsza z lewej)

Za słodką część poczęstunku podczas kolędowania odpowiadało Koło Gospodyń Wiejskich z Huty. Na stole na rynku zagościło wiele rodzajów ciast, a łasuchy miały w czym wybierać

Organizowana już od kilku lat na początku stycznia w Wąwolnicy impreza, tym razem miała nieco inną formułę. Dotychczas mieszkańcy, członkowie działających na terenie gminy organizacji czy stowarzyszeń oraz zaproszeni goście spotykali się w sali gimnastycznej wąwolnickiego Zespołu Szkolno - Przedszkolnego. Najpierw uczniowie i chętni mieszkańcy prezentowali jasełka. Potem następowało dzielenie się opłatkiem, poczęstunek i wspólne kolędowanie. Tym razem w niedzielny wieczór 6 stycznia wszyscy zebrali się przy szopce na rynku. W świąteczny nastrój wszystkich wprowadzał Chór Jubilate Deo z Wąwolnicy pod kierunkiem Adama Łaguny, zachęcając zebranych do śpiewania kolęd. Nie zabrakło wspólnej modlitwy pod przewodnictwem proboszcza tutejszej parafii ks. Jerzego Ważnego oraz życzeń od władz gminy gminy. Panie z kół gospodyń wiejskich i stowarzyszeń zadbały o ciepły posiłek dla kolędujących. Na stoiskach można było zakosztować m.in. pysznych pierogów z przeróżnym nadzieniem, czy pasztecików. Także ci, którzy po świętach nie mieli dosyć słodkości, mieli w czym wybierać - stoły uginały się od różnorodnych ciast.

Marta Pietroń

Barbara Figiel
z Karmanowic

Mieszkańcom gminy życzę na nowy rok przede wszystkim zdrowia, pokoju, aby wszystkim żyło się dużo spokojniej. Aby człowiek był dla człowieka człowiekiem

Katarzyna Pałka,
Zawada

Na nowy rok życzę mieszkańcom gminy przede wszystkim zdrowia, zgody, wszystkiego co dobre. Swojej miejscowości życzę przede wszystkim rozwoju i drogi dojazdowej do mojej części miejscowości

Adam Bieniek,
gminny radny z Karmanowic

Z okazji nowego roku życzę wszystkim mieszkańcom gminy Wąwolnica dużo zrozumienia, spokoju między mieszkańcami. Czasem podziały polityczne w tak małych społecznościach, jak społeczność gminna robią duże spustoszenie. Abyśmy rozumieli wspólny interes. Aby w gminnych inwestycjach widać było równe traktowanie

Koło Gospodyń Wiejskich z Łopatek i Stowarzyszenie Nasze Łopatki przygotowało pierogi
- Jedne są ruskie, a drugie z soczewicą i pieczarkami - zachęcały do spróbowania swoich potraw mieszkanki Łopatek

eprasa.pl 325f877ff2

Priorytetem nie dostaniesz.
ZUS oszczędza na emerytach i rencistach?

Ważne listy z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych potrafią wylądować pod niewłaściwym adresem albo nawet w śmieciach. Nasza Czytelniczka uważa, że to dlatego, że Zakład oszczędza na Polakach, którzy składają się na jego utrzymanie.

Wielu mieszkańców naszego regionu to emeryci i renciści. Jest wśród nich pani Zofia (imię zmienione na prośbę bohaterki) z Łukowa. Kobieta uważa, że stała się ofiarą Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Pod but zamiast do adresata

Jakiś czas temu pani Zofia starała się o przeliczenie tzw. kapitału początkowego, stanowiącego podstawę do wypłacanego świadczenia. Liczyła, że dzięki temu będzie co miesiąc otrzymywać wyższą kwotę

- Na list w tej sprawie z ZUS-u czekałam jak na ścięcie. Zyskam czy nie? Mogę się dalej starać czy nie mam już szans? - relacjonuje w rozmowie ze „Wspólnotą".

Tyle że korespondencja, jak na złość, nie przychodziła. Łukowianka wzięła to więc za decyzję odmowną. Wtedy jeden z sąsiadów z jej bloku przyniósł list z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

- A bardziej chyba to, co z tego listu zostało - oburza się kobieta. - Domyśliłam się, że najprawdopodobniej trafił do skrzynki kogoś innego, a ten, zamiast przynieść go do mnie, rzucił gdzieś na klatce. Aż strach pomyśleć, co się od tego czasu działo z pismem. Koperta była porwana, a na samym wydruku są ślady czyichś butów. Jedyny plus jest taki, że sama decyzja była dla mnie korzystna... - dodaje.

„Nie szanują emerytów"

Pani Zofia za zaistniałą sytuację obwinia Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

- Może listonosz rzeczywiście się pomylił, bo to ludzka rzecz. Ale gdyby list został wysłany priorytetem albo poleconym, trafiłby prosto do mnie. Moim zdaniem, ZUS celowo oszczędza i wysyła takie decyzje zwykłymi listami. To dlatego, że nie szanuje emerytów. Uważa, że nie mamy żadnych praw i nie należy nam się szacunek. A przecież zasłużyliśmy na to minimum, jakim jest o kilka złoty droższy list! - dodaje kobieta, nie kryjąc wzburzenia.

Jakiś czas temu łukowianka rozmawiała w tej sprawie z prawnikiem. Ten co prawda odradził jej składanie skargi na nadawcę, ale zwrócił uwagę, iż podobnych spraw jest więcej.

- Powiedział mi, że listy od ZUS-u to często bardzo ważne, wpływające czasem na całe życie decyzje, dlatego powinny trafiać prosto do ludzi, do których są zaadresowane - przypomina sobie. - Chodzi też o to, że gdyby istniało pokwitowanie odbioru, dałoby się dokładnie wyliczyć, kiedy dotarła przesyłka i kiedy mija 30 dni od daty doręczenia, czyli czas, w jakim można się odwołać od decyzji. Podobno bywają przypadki, że emeryt czy rencista nie wie, że wysłano do niego list, na który mógł zareagować. Potem decyzja jest już prawomocna, a człowiek zostaje z problemem z powodu głupiego listu.

Prezent dla oszusta

„Wspólnota" także zasięgnęła informacji o podobnych sytuacjach. Jak się okazuje, jakiś czas temu klienci Zakładu Ubezpieczeń Społecznych otrzymywali listy z „Informacją o stanie konta ubezpieczonego". To pismo, w którym ubezpieczony jest informowany o prognozowanej wysokości emerytury. W tym celu ZUS umieścił w nim m.in: stan konta emerytalnego na 31 grudnia 2018 r., informację o składkach odprowadzonych w ubiegłym roku, ich łącznej sumie oraz terminach wpływania. „Informacja o stanie konta ubezpieczonego" zawiera także: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania czy numer PESEL ubezpieczonego.

Problem w tym, że to komplet danych, jakich potrzebuje ktoś o złych zamiarach, chcący się pod nas podszyć albo podrobić nasze dokumenty. Tymczasem wszystkie te informacje były - podobnie jak w historii pani Zofii - wysyłane milionom Polaków listem zwykłym. A to zwiększało ryzyko, że ktoś z nich skorzysta w nieuprawniony sposób.

I korzystał. Jak informuje portal biznesinfo.pl, według Związku Banków Polskich, tylko w drugim kwartale mijającego roku zablokowano ponad tysiąc prób wyłudzeń kredytów.

ZUS: Takie są przepisy

„Wspólnota" postanowiła sprawdzić, jak ta sytuacja wygląda na naszym podwórku. W tym celu skontaktowaliśmy się z Małgorzatą Korbą, regionalnym rzecznikiem ZUS-u w województwie lubelskim.

- W okresie od stycznia do września 2019 roku u Oddział ZUS w Lublinie wysłał około 607,5 tys. listów, co daje średnio 67,5 tys. listów miesięcznie. W całym tym okresie koszt wysyłki listów wyniósł 1,541 mln zł - informuje pani rzecznik.

Jak dodaje, ta korespondencja nie jest wysyłana ani listami poleconymi, ani priorytetowymi. Dlaczego? Bo pozwalają na to przepisy:

- Ustawa z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych wskazuje, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych może przesyłać pisma i decyzje listem zwykłym. Co do „Informacji o stanie konta ubezpieczonego", ustawa precyzuje nawet, że Zakład przesyła ją listem zwykłym.

Lepiej przez internet?

Przepisy przepisami, ale czy problem rzeczywiście nie istnieje? Czy klienci Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w naszym województwie nigdy nie protestowali przeciwko takiemu ich traktowaniu?

- Dotychczas do Oddziału ZUS w Lublinie nie wpłynęła ani jedna skarga dotycząca wysyłki korespondencji listem zwykłym - odpowiada krótko Małgorzata Korba.

I dodaje, że Zakład ma pomysł jak unikać sytuacji, w których jednak pojawią się niezadowoleni ze sposobu wysyłania decyzji.

- Żeby ograniczyć ilość korespondencji papierowej, zachęcamy klientów do tego, by korzystali z elektronicznych form kontaktu z ZUS. Platforma Usług Elektronicznych ZUS to bezpieczna i wygodna forma kontaktu z Zakładem. Za jej pomocą można na przykład otrzymać przez internet coroczną „Informację o stanie konta ubezpieczonego". W taki sposób odbiera ją każdy klient zarejestrowany na PUE - kończy pani rzecznik.

Bartosz Szumowski

Nowe wątki w procesie przeciwko strażakom OSP z gminy Drelów

„Byłem namawiany do podpalania przez strażaka"

Według świadka w gaszeniu pożarów brały udział niepełnoletnie osoby, a na listę wpisywano dorosłych strażaków. Jeden z nich miał namawiać młodszego kolegę do podpaleń i instruować go, jak podłożyć ogień, żeby pożar wybuchł z opóźnieniem.

Na kolejnej rozprawie przeciwko Leszkowi W. i Dariuszowi W., strażakom z OSP w gminie Drelów oskarżonym o podpalenia w 2016 roku, sąd konfrontował zeznania dwóch mężczyzn, którzy w tamtym czasie brali udział w akcjach gaśniczych, nie mając do tego prawa. Nie mieli bowiem ukończonego 18. roku życia. Nie mieli też wymaganej zgody rodziców i naczelnika straży.

W dokumentach wpisywano inne osoby

W 2016 roku mężczyźni byli uczniami jednej ze szkół w powiecie parczewskim. Jak zeznał jeden z nich, gaszenie pożarów bardzo im się podobało. Imponowali im starsi koledzy. Jakub J. zeznał przed sądem, że kiedy brał udział w akcji gaśniczej, w dokumentach wpisywano zamiast niego jednego ze strażaków, którego na akcji nie było. Wszystko po to, żeby OSP dostała pieniądze z gminy.

Dostał instrukcję, jak podpalać

Jakub J. zeznał, że był namawiany przez jednego ze strażaków, żeby podpalał trawy i zarośla. Większa ilość pożarów to większa ilość akcji gaśniczych, a co za tym idzie więcej pieniędzy dla jednostki OSP. Podpalanie nazywane było przez strażaków akcją. We wcześniejszych zeznaniach Jakub J. twierdził, że do podpalania namawiał go także oskarżony Leszek W. Teraz przekonywał przed sądem, że Leszek W. był jedynie obecny przy tym, jak inny strażak go namawiał. Strażak ów miał go też instruować, jak podłożyć ogień, żeby pożar wybuchł z opóźnieniem. - Powiedział, żebym kilka zapałek przymocował do papierosa gumką recepturką i odpalonego papierosa położył na ściółce i jak żar dojdzie do zapałek, to będzie większy płomień i się zapali – relacjonował Jakub J.

Ktoś podpalił oborę z zemsty

Leszek W. miał pochwalić się Jakubowi J., że podpalił młodnik w Drelowie. Był wtedy pijany. Jakub J. zeznał, iż słyszał od strażaków, że Leszek W. podpalił własną łąkę. Co do oskarżonego Dariusza W., to świadek zeznał, że słyszał od ludzi ze wsi, że podpalił on las.

Po tym, jak Jakub J. złożył na policji zeznania w sprawie Dariusza W. i Leszka W., ktoś podpalił oborę w ich gospodarstwie. Świadek przypuszcza, że było to z zemsty za złożone przez niego zeznania.

Karol S. przyznał się, że kłamał

Jakub J. w 2016 roku przyznał się do podpalenia ścierniska. Podpalił, bo chciał się popisać przed starszymi kolegami. Miał za to dostać pochwałę od Leszka W. Sąd rodzinny wymierzył mu karę upomnienia. Mężczyzna zeznał też, że jego kolega Karol S. namawiał go do podpalenia łąki. Karol S. zaprzeczył. Zeznał, że nic nie wie o podpaleniach i nakłanianiu do podpaleń. Wiedział jedynie o pożarze, który wywołał Jakub J., bo mu o tym powiedział. Sam nic nie podpalał. W śledztwie Karol S. twierdził coś innego, ale przed sądem zeznał, że kłamał, bo pierwszy raz był zatrzymany przez policję i mówił, co mu ślina na język przyniosła, żeby się odczepili i żeby jak najszybciej wrócić do domu.

Andrzej Dejneka

Działa już Lubelski Zespół Parlamentarny. Nie ma nikogo z PiS

Przewodniczącym został Michał Krawczyk a wiceprzewodniczącymi: Jan Łopata, Jacek Czerniak i Jakub Kulesza.

9 stycznia na pierwszym posiedzeniu zespołu wybrano jego władze i dyskutowano nad planem prac. Przewodniczącym został Michał Krawczyk a wiceprzewodniczącymi: Jan Łopata, Jacek Czerniak i Jakub Kulesza.

Jak zapewniają posłowie zespół będzie ponad partyjnymi podziałami działać dla Lubelszczyzny. Planowane są spotkania z przedstawicielami rządu, samorządowcami, organizacjami przedsiębiorców, uczelniami, ludźmi kultury i organizacji pozarządowych oraz wszystkimi innymi, którym leży na sercu wspólne działanie dla naszego regionu. Zespół będzie uważnie słuchać i zgłaszać własne inicjatywy. - Pomimo zaproszenia, do zespołu nie przystąpili parlamentarzyści PiS - czytamy w informacji wysłanej do naszej redakcji.

p

Pani Janina skończyła 107 lat

ŁUKÓW 12 stycznia Julianna Celińska skończyła 107 lat. Urodziny świętowała z rodziną i przyjaciółmi. Jubilatka ma dwie córki i syna. Doczekała się również 10 wnucząt i 21 prawnucząt. Obecnie mieszka u córki w Łukowie. Msza św. w intencji pani Julianny sprawowana była w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Łukowie. Burmistrz Piotr Płudowski wręczył Jubilatce list okolicznościowy.

eprasa.pl 325f877ff2

Szóstego stycznia prawosławni i grekokatolicy rozpoczęli świętowanie Bożego Narodzenia

W cerkwiach nad Bugiem zabrzmiało: Christos rażdajetsia! Sławitie Jeho!

Fot.Michał Kłębowski

Liturgia Bożego Narodzenia zawiera w sobie wiele podniosłych gestów: oddawana jest cześć ikonie, kapłan namaszcza wiernych olejem, wiele osób stara się przystąpić do spowiedzi i przyjąć komunię świętą

Fot.Grażyna Hankiewicz

W tym roku modliliśmy się razem z parafianami z Międzylesia k. Tucznej. Jest to jedyna wieś w regionie, gdzie prawosławni stanowią większość mieszkańców. Niewielka wspólnota była w XX wieku boleśnie doświadczana m.in. przez akcję niszczenia cerkwi w 1938 roku oraz Akcję Wisła. Obszerniejszy artykuł o jej dziejach zaprezentujemy Państwu w jednym z kolejnych numerów naszego tygodnika

Trzynaście dni po katolikach narodzenie Jezusa uroczyście wspominają chrześcijanie obrządków wschodnich. W cerkwiach odbyły się uroczyste nabożeństwa. Podobnie jak u sąsiadów obrządku rzymskiego, ustrojono choinki, zjedzono wieczerzę wigilijną i modlono się na Pasterkach. Za kilka dni obchodzony będzie Nowy Rok według kalendarza juliańskiego i Objawienie Pańskie - Chrzest w Jordanie.

- Tylko niech ksiądz pamięta, żeby na Pasterkę choć trochę śniegu załatwić! - żartowaliśmy, kiedy z księdzem Janem Dmitrukiem, proboszczem prawosławnej parafii św. Anny w Międzylesiu umawialiśmy się na świąteczny reportaż. - Nie obiecuję, ale będziemy się modlić - odparł uprzejmy gospodarz. Jeszcze po południu 6 stycznia wyglądało, że nie ważne, czy kalendarz gregoriański, czy juliański, Boże Narodzenie będzie na zielono, a nie biało. Ale wieczorem jednak posypało. Wprawdzie do rana zniknęło, ale, księże proboszczu, dziękujemy!

Czekając na święto

Prawosławni, czekając na święta, nie tylko modlą się o śnieg. Narodzenie Pańskie poprzedza post zwany filipowym, bo zaczyna się w dniu poświęconym pamięci tego Apostoła. Trwa sześć tygodni, więc jest dłuższy niż Adwent i znacznie surowszy, o charakterze pokutnym. Przez jego czas czytania i cerkiewne modły przybliżają wiernym nadchodzące Wcielenie. Wigilia jest dniem ścisłego postu, spożywa się najwyżej (w naszej okolicy) nieco gotowanej soczewicy. Szykowana jest też cerkiew. Nie ma tradycji budowania szopki, wystawia się na środek świątyni ikonę Bożego Narodzenia, ubierane są choinki. Wieczorem spożywana jest wigilia, w czasie której członkowie rodziny dzielą się prosforą - chlebem takim, jaki jest używany do odprawiania wschodniej Eucharystii (ma postać małej bułeczki). Zestaw dań jest zbliżony do tego u katolików, bo przecież to nie kwestia wyznania a miejscowej tradycji. Acz, może się kto i obrazi, trudno: kutię najlepszą mają prawosławni. Pasterka odprawiana jest zwykle o północy, ale w ostatnich latach coraz częściej gdzieniegdzie parafianie umawiają się wcześniej: średnia wieku we wspólnotach rośnie, młodzi z nadbużańskich wsi szczęścia szukają w wielkim świecie. W gościnnym Międzylesiu zaczęliśmy o 22 i cerkiew pełna była pobożnych.

Pasterka po cerkiewnosłowiańsku

Nabożeństwo Bożego Narodzenia zaczyna się Wielką Kompletą (ostatnie nabożeństwo dnia), potem śpiewana jest Jutrznia i na koniec Boska Liturgia (mszą świętą), odprawiana według starożytnego rytu spisanego przez świętego Bazylego Wielkiego (na Słowiańszczyźnie nazywanego Wasylem). Wiele razy śpiewana jest uroczysty tekst (troparion): „*Rożdiestwo Twoje, Christie Boże nasz, wozsija mirowi swiet razuma, w niem bo zwiezdam służaszczii, zwiezdoju uczachusia, Tiebie kłaniatisia, Sołncu prawdy i Tiebie wiedieti s wysoty Wostoka. Hospodi, sława Tiebie*", czyli, po przetłumaczeniu z języka starocerkiewnosłowiańskiego: „*Narodzenie Twoje, Chryste Boże nasz, dało światu mądrość, dzięki której ci, co gwiazdom służyli, przez gwiazdę zostali pouczeni, jak należy się kłaniać Tobie, Słońcu Prawdy i Ciebie poznawać z perspektywy Wschodu, Panie chwała Tobie*" (tł. www.prawoslawie.pl).

Po Bożym Narodzeniu Nowy Rok i Jordan

W drugi dzień Bożego Narodzenia uroczyście wspominana jest Matka Boska - jest to najstarsze święto maryjne w dziejach Kościoła. Na wschodzie nie zaginął też, coraz słabiej przeżywany na zachodzie, trzeci dzień świętowania. Zresztą końcówka roku to dla prawosławnych okres intensywny liturgicznie, ale i towarzysko. Istnieje tradycja witania nowego roku według kalendarza juliańskiego, z tym że patronem zabawy nie jest św. Sylwester, a jego koleżanka z kartki 31 grudnia - św. Melania - stąd popularne określenie „małanka". Imprezy są nie mniej huczne niż dwa tygodnie wcześniej, a gdzieniegdzie nawet bardziej. W pierwszy dzień Nowego Roku wspomina się świętego Bazylego, a potem już przygotowanie do świętowania Objawienia Pańskiego (chrztu w Jordanie, stąd popularna nazwa „Jordan"), podczas którego, gdzie to możliwe, idzie się nad rzekę i tam święci wodę.

Wszystkie języki Nadbuża

Większość obyczajów świątecznych jest podobna, jak u sąsiadów katolików: ksiądz (batiuszka) chodzi po kolędzie i święci domostwa, grupy kolędników odwiedzają ze śpiewem sąsiadów bliższych i dalszych. Śpiewa się nad Bugiem we wszystkich językach: po polsku, po ukraińsku i, chyba najpiękniej, po tutejszemu, po swojomu, mową prostą. Niektóre mają starą, cerkiewną tradycję, niektóre w czasach, kiedy większość parafii wschodnich przyjęła unię, przewędrowały z kościołów łacińskich (przełożono nawet, niemieckiej przecież proweniencji, „Cicha noc"), niektóre powstały lokalnie. Co i gdzie się śpiewa, to kwestia lokalnej tradycji, nikt tu nikomu niczego nie narzuca. Oprócz poważnych, czasami bardzo uduchowionych, kolęd są szczedriwki (o podobnej roli jak pastorałki), z moją ulubioną:

Dobryj weczer Tobi, Panie Hospodaru, raduj sja!
Refren: Oj, radujsja, zemle, Syn Bożyj narodyłsia!
Zastiełajte stoły ta wse kiłymamy, raduj sja!
Ta kładut` kołaczi z jaroi pszenyci, raduj sja!
Bo pryjdut` do Tebe try praznyky w gosti, raduj sja!

Oczywiście tłumaczyć nie trzeba, a te „try praznyky" czyli trzy święta, to właśnie Boże Narodzenie, św. Wasyla i Jordan.

Fot.Michał Kłębowski

W trakcie nabożeństwa święconych jest pięć chlebów, wino, pszenica i olej. Wielu wiernych, by świętować Boże Narodzenie, zgromadziło się w duchowym centrum nadbużańskiego prawosławia, czyli Monasterze Świętego Onufrego w Jabłecznej

Fot.Michał Kłębowski

Na środek świątyni wynoszona jest ikona Bożego Narodzenia. A na niej Dziecina, pasterze, bydlątka, anioły, Trzej Królowie...

Komu niebo, komu kapelusz...

Trzy wielkie święta raz po raz, ciało i duszę trzeba mieć krzepkie. A jeszcze przecież chwilę wcześniej trzeba było świętować z sąsiadem katolikiem, grubianinem okazać się nie sposób... Śp. ksiądz Roman Piętka, unicki proboszcz z Kostomłot, zanotował kiedyś takie to, dwujęzyczne, życzenia, z zakończeniem zależnym od tego, komu się winszowało:

„Sieju, sieju, posiewaju
z Nowym Rokom pozdrawlaju,
ażebyście długo żyli,
a po śmierci w niebie byli.
(albo:"kapeluszem wódkę pili").

Zbigniew Smółko,
fot. Grażyna Hankiewicz,
Michał Kłębowski

eprasa.pl 325f877ff2

O tradycji i historii - niezwykła lekcja w Wilkowie

Panie przyniosły uczniom tradycyjne barwne chusty, dzięki którym łatwiej było poczuć klimat świątecznych tradycji

Panie ubrane w regionalne stroje, zrobiły na dzieciach duże wrażenie. Szczególnie, że przyniosły ze sobą wzorzyste chusty i ubrały w nie dziewczynki. Taka pozornie prosta zmiana przeniosła dzieci w czasie.

Dzieci dowiedziały się, że świąteczne dekoracje można wykonać samodzielnie

Panie ze Stowarzyszenia Klub Seniora w Wilkowie, zaproszone przez nauczycieli zorganizowały dla uczniów klas początkowych spotkanie. Udowodniły dzieciom, że choinkowe ozdoby niekoniecznie trzeba kupować. Pokazały jak można je wykonać samodzielnie. Opowiedziały o bożonarodzeniowej tradycji i obyczajach, oraz o tym jak przed laty świętowano na Powiślu Boże Narodzenie.

Irena Adrianek
- Człowiek bez tradycji jest jak drzewo bez korzeni. Tradycja ma w sobie coś wartościowego, czego szkoda byłoby stracić, ma w sobie swoiste i niepowtarzalne piękno. To są nasze korzenie, o które warto dbać

- Pomysł na to, aby przypomnieć i wskrzesić zanikające już na Lubelskim Powiślu niektóre tradycje i zwyczaje związane ze świętami narodził się jeszcze wiosną ubiegłego roku przed świętami Wielkiej Nocy - mówi Sabina Lasota, prezes Stowarzyszenia Klub Seniora. - Z różnych przyczyn nie zrealizowałyśmy tego zamierzenia, co nie znaczyło że zrezygnowałyśmy. Nieco przesunięte w czasie, ale udało się to przedsięwzięcie zrealizować przy okazji świąt Bożego Narodzenia. We współpracy z nauczycielkami klas młodszych ze szkoły podstawowej w Wilkowie zorganizowałyśmy zajęcia dla dzieci - dodaje.

Dzieci zafascynowane

Pomysł, jak i jego realizacja okazały się strzałem w dziesiątkę. Świadczyło o tym zafascynowanie dzieciaków oraz zapał z jakim maluchy wykonywały różnego rodzaju choinkowe ozdoby. Kleiły łańcuchy, składały pająki, owijały w złoty papier orzechy i jabłka, tworzyły różnorakie wyklejanki i wiele innych kolorowych ozdób.

- Jednocześnie opowiadałam im o tym skąd do nas przywędrowały i jaka jest geneza niektórych zwyczajów. Starałam się też opowiedzieć dzieciom, wszystko to co zapamiętałam z czasów swego dzieciństwa. Moi mali słuchacze ze zdziwieniem dowiedzieli się, że zwyczaj ozdabiania choinki zakorzenił się w naszym kraju stosunkowo niedawno. Wcześniej w większości wiejskich domostw wieszano u powały „podłaźniczki", czyli sosnowe gałązki ozdobione właśnie takimi ozdobami jakie wykonywaliśmy. Pod sufitem wieszano też pająki, a podczas Wigilijnej Wieczerzy poza sianem pod obrusem i wolnym miejscem dla niespodziewanego wędrowca, stawiano też snop zboża - relacjonuje Ewa Piątek.

Panie zapewniają, że będą się starały kontynuować rozpoczęty właśnie cykl warsztatów. - Przecież jest jeszcze w naszym kalendarzu wiele świąt, z którymi związanych jest bardzo dużo obrzędów, dzisiaj już niemal zupełnie zapomnianych. Chciałybyśmy je, jeśli nie kultywować, to przynajmniej ocalić od zapomnienia. A wiedza na ten temat, jaką przekażemy najmłodszym, jest na to najlepszym sposobem - podkreślają.

Chusty przeniosły w czasie

Z inicjatywy seniorek z Wilkowa bardzo zadowolone były też wychowawczynie. Panie ubrane w regionalne stroje, zrobiły na dzieciach naprawdę duże wrażenie. Szczególnie, że przyniosły ze sobą wzorzyste chusty i ubrały w nie dziewczynki. Taka pozornie prosta zmiana wyglądu bardzo pomaga utożsamić się z tematyką warsztatów, stwierdziły zgodnie panie Irena Adrianek i Agnieszka Wojtowicz.

Agnieszka Wojtowicz, nauczycielka
- Tego rodzaju zajęcia są nam bardzo potrzebne w całym procesie wychowawczym. Przede wszystkim budują swego rodzaju więź miedzy pokoleniową. Uczniowie poza tym co usłyszeli, mogli samodzielnie wykonać tradycyjne ozdoby, a to na pewno bardziej zapadnie im w pamięci. Zdecydowanie uważam, że tego rodzaju zajęcia winny się odbywać cyklicznie i mam nadzieję, że panie z Klubu Seniora na tej jednej lekcji nie poprzestaną

- Człowiek bez tradycji jest jak drzewo bez korzeni. Tradycja ma w sobie coś wartościowego, czego szkoda byłoby stracić, ma w sobie swoiste i niepowtarzalne piękno. To są nasze korzenie, o które warto dbać. Nawet jeśli los rzuci nas gdzieś daleko, to dzięki tym korzeniom wiemy kim i jacy jesteśmy. Ponadto człowiek jest istotą bardzo ciekawską i zawsze będzie dociekał, jak było kiedyś i co było przed nami. Ciekawi jesteśmy jacy byli i jak żyli nasi przodkowie. Właśnie na to pytanie starały się odpowiedzieć organizatorki warsztatów i sądzę, że im się to doskonale udało – powiedziała po zajęciach Irena Adrianek.

AS

220 tys. zł dla Stali Poniatowa

260 tys. zł podzielono w Poniatowej na organizację zadań pożytku publicznego. Znacząca większość z tej puli, bo aż 220 tys. zł trafi do klubu Stal Poniatowa.

10 tys. zł przeznaczono na organizację imprez dla dzieci i młodzieży o puchar burmistrza, a pozostałą kwotę na działalność szkoleniową (zakup odzieży, udział w zawodach itp.) w zakresie piłki nożnej. 40 tys. zł otrzyma Towarzystwo Wspierania Rodzin na działalność świetlicy.

M.O.

Pomoc psychologa

Od 2 stycznia w Poniatowej skorzystać można z pomocy psychologa.

W drugi wtorek każdego miesiąca w godzinach od 10 do 18, w budynku Urzędu Miejskiego w Poniatowej, ul. Młodzieżowa 2 (sala konferencyjna) będą prowadzone konsultacje psychologiczne dla osób z problemem alkoholowym, zagrożonych lub doznających przemocy fizycznej, psychicznej oraz ich rodzin objętych Niebieska Kartą.

W budynku Poniatowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. 1 Maja 15 (parter), przyjmują w punkcie informacyjno-konsultacyjnym:

w **II i IV środę miesiąca** – psycholog w zakresie uzależnień, poradnictwo;

w **II i IV piątek miesiąca** – psycholog kliniczny – terapeuta uzależnień i chorób związanych w zakresie psychologii, psychiatrii, depresji, poradnictwo.

W każdy dzień tygodnia w budynku Urzędu Miejskiego – parter, pokój nr 11 i 14, informacji zainteresowanym udziela dwóch pracowników od 7:30 do 15:30.

W godzinach popołudniowych i wieczornych obsługiwany jest telefon zaufania: 81 820 43 16.

Ponadto osoby potrzebujące pomocy, wparcia, jak również członkowie ich rodzin, mogą zgłaszać się w godzinach popołudniowych do siedziby Klubu Animus w Poniatowej, który mieści się w budynku Poniatowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. 1 Maja 15 (parter).

M.O.

eprasa.pl 325f877ff2

Jasełka na dzień babci i dziadka

Publiczność była zachwycona przygotowanymi przez uczniów jasełkami

Nie zabrakło muzyki

Klimat podkreśliła specjalnie na ten cel wykonana dekoracja

Publiczność mogła zobaczyć jasełka w wersji współczenej

Najważniejszymi gośćmi spotkania byli babcie i dziadkowie

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele gminy Łaziska

Uczniowie szkoły w Zakrzowie przygotowali dla babć i dziadków spektakl pt. „Jasełka w Zakrzowie", który zachwycił publiczność. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele gminy Łaziska: sekretarz Tomasz Czyż, kierownik Opieki Społecznej Bożena Watras oraz radny Lasu Dębowego Kamil Szafran.

Po powitaniu cała uroczystość rozpoczęła się znakomitym występem maluszków, którzy pięknie zaprezentowali taniec pt. „Babuszki". Następnie uczniowie klas 1-3 zaprezentowali układ taneczny do utworu Cleo. Potem rozpoczęły się jasełka w wersji współczesnej. Nie zabrakło nowoczesnej muzyki, szczypty humoru oraz tradycyjnych postaci.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 325f877ff2